Nr. 72. We Lwowie. Środa dnia 31. Marca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent
„ miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „

Numer pojedynczy [illegible] 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse 10. A. Oppelik Wollzeile 20. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od admin[illegible]cji.

Zapraszamy szanow[illegible]prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	—	ct.
półrocznie . .	10 „	—	„
kwartalnie . .	5 „	—	„
miesięcznie . .	1 „	70	„

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	—	ct.
półrocznie . .	7 „	50	„
kwartalnie . .	3 „	75	„
miesięcznie . .	1 „	30	„

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p. Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 80 c dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 2 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

Lwów d. 31. marca.

(Objazdy cesarskie. — Jubileusz bukowiński. — Sprawy kolejowe i parlamentarne — Uroczystość odsłonięcia pomnika Manina w Wenecji. — Znów pogłoski o usunięciu się Bismarka. — Nowy gabinet francuzki i zabiegi dwóch stronnictw. — Niemieckie pogłoski o abdykacji Alfonsa XII.)

Z powodu podróży cesarza do Dalmacji, napotykamy nagle w pismach ministerjalnych, jak np. w *Bohemii* itp. wiadomość, że gdzieś ktoś nosi się z zamiarem przeniesienia stolicy Dalmacji z Zadaru do Splitu (Spalato), że jednak rząd na to przystać nie może, gdyż Split jest miastem czysto włoskiem, a zatem nie może być stolicą kraju na wskróś słowiańskiego, w którym narodowość włoska jest tylko po miastach reprezentowaną, i pomysł ten zniweczyłby słowiańską frakcję wiernokonstytucyjną, która się już tworzyć poczyna. Wiadomość ta jest jedną z owych sztuczek ministerjalnego bióra prasowego, słynącego z swej nieudolności zupełnej i z pociesznego zaufania, że znajdą się naiwni, co w pomysły jego kiedykolwiek uwierzą. Dla Austrji Dalmacja jest arcyważną, jako kolebka najdzielniejszych w świecie majtków, tudzież jako pozycja strategiczna w boju, jaki prędzej czy później wytoczy się w sprawie wschodniej, mianowicie ze względu na Bosnię, Hercegowinę i Albanię. Ten też ostatni powód robi niemożliwem przeniesienie stolicy rządu z zasłoniętego Zadaru do Splitu, na pierwszy atak morski nieprzyjaciela całkiem prawie otwartego. I zkądże to tak nagle przekonał się rząd, jaki jest w istocie stosunek narodowości w Dalmacji, ten rząd, który nie przedkładał do sankcji żadnej przez sejm dalmacki uchwalonej ustawy, któraby zabezpieczała naturalne prawa słowiańskiego ludu Dalmacji, mianowicie pod względem języka wykładowego i urzędowego; ten sam rząd, który wszelkiemi sposobami forytuje centralistów włosko-dalmackich? Czy podobnemi sztuczkami zamyśla bióro prasowe ugłaskać oburzenie i opozycję ludu tego, aby przed cesarzem nie przedstawiał stanu rzeczy w świetle prawdziwem?

Do Dalmacji jedzie cesarz bez asystencji ministrów cywilnych; tylko p. Chlumetzky będzie mu towarzyszył, ale wyłącznie w pewnych kilku punktach, jak np. nad rzeką Narentą; taksamo jeździł cesarz do Tyrolu i do Czech; i taksamo ma jechać na Bukowinę. Zkądże przeto wiadomość, że do Galicji cesarzowi towarzyszyć ma minister-prezydent Auersperg? Zresztą szczegóły podróży cesarza do Galicji wcale jeszcze nie są ułożone; tak np. nie sprawdza się, jakoby miał w Galicji zabawić od d. 6. do 18. sierpnia, gdyż d. 18. sierpnia jako dzień urodzin swoich, cesarz przepędza zwykle we Wiedniu lub Budzinie. Na Bukowinę ma cesarz zjechać nie w jubileusz przyłączenia jej do Austrji, ale dopiero na otwarcie wszechnicy czerniowieckiej. I byłoby to bardzo zrozumiałem wobec faktu, że żydki i beamtery bukowińscy zawiązali komitet obchodu jubileuszowego, do którego zabronili wstępu właściwym reprezentantom ludności, tj. Rumunom i Rusinom, co spowodowało pp. Petrinę, Hormuzakiego itd. do składania mandatów poselskich i innych godności, któreby obowiązywały do udziału w owym obchodzie. Jeżeli komitet samozwańczy nie usunie się sam, albo prezydent kraju, p. Alesani do usunięcia się zmusić go nie zechce, jubileusz będzie święconym tylko przez garstkę żydków i beamterów, i zeszedłby przeto na karykaturę. *Pressy* wołają wprawdzie, że szlachta bukowińska musi „dać wyraz swoim uczuciom dynastycznym,“ a zatem musi brać udział w obchodzie, aby się nie narazić na niełaskę cesarza, ale przeoczają, że ta szlachta może tysiączne inne znaleźć drogi do zamanifestowania swych uczuć monarsze, chyba żeby cesarz nie chciał przyjąć, a to przecie niemożliwe. Sztuczna alternatywa centralistyczna, że albo żydki i beamtery będą wobec korony figurować jako reprezentanci Bukowiny, albo właściwi reprezentanci usuną się od wszelkiego obchodu i narażą się na niełaskę korony, może zwrócić się przeciw centralistom.

Z Czerniowiec donoszą do *Ostena:* „Czerniowiecka Rada gminna „wzmocniła“ już swój komitet obchodowy, przybrawszy sobie jeszcze kilku przybłędów. Ludzie ci mogliby z tem samem, a właściwie z daleko większem prawem, pójść do Wiednia i tam urządzać jubileusz dolno austrjacki. Cóż Bukowina i jej dzieje obchodzą pp. Poppera, Rotta, Hersza Wagnera i podobnych przybłędów? Przybyli do kraju jako obcy, dla zarobku, i bezczelnie poważają się w imieniu kraju obchodzić jubileusz stuletni! Wszakżeż i w innych krajach nie-niemieckich są koloniści niemieccy, a jeszcze nigdzie im nie wpadło na myśl pozować się na przedstawicieli owych krajów. Przypuśćmy, że Niemcom w Paryżu zachciałoby się urządzać jaki jubileusz, dotyczący Francji; czyż nie posłanoby tych błaznów do domu obłąkania? Wątpimy zresztą, aby stojący ponad stronnictwami i po nad szastaniem się dzikich klik agitatorskich, cesarz wziął udział w uroczystości, w ten sposób i w takich zamiarach urządzonej. Jeżeli monarcha zaszczyci Bukowinę swemi odwidzinami, to już będziemy wiedzieli, jak go przyjąć, i nie potrzebujemy do tego ani krzywego Naftalego, ani owych Rottów, Poperów, Herszków Wagnerów itp. znakomitości Czytelniemieckiej, — ale z festynami, przez takie indywidua urządzanemi, nie mamy i nigdy nie będziemy nic mieć do czynienia, bo ich festyny nie są festynami naszemi, ani festynami kraju.“

Jako fakt dosyć ważny podnoszą, że *Allg. Augsb. Ztg.* wypowiada służby swoje ministerstwu Auersperg-Lasser, i domaga się ministerjum silniejszego, energiczniejszego, któreby nie drżało, nie pochylało się przed pierwszym lepszym wiatrem, i posiadało na tyle powagi, aby nie ulegać ani reprezentantom korupcji ani szerzącego się faryzeuszostwa.“ Pisma półrzędowe nie wiedzą co na to odpowiedzieć. Natomiast zapewniają, że p. Banhans będzie w Wenecji podczas pobytu cesarza, i upatrują w tem zapowiedź powrotu p. Banhansa do gabinetu; a zaprzeczają, jakoby minister Unger zawczasu starał się o posadę prezesa trybunału administracyjnego, który od d. 1. stycznia 1876 ma wejść w życie.

Według *Starej Pressy* toczą się obecnie rokowania względem zniesienia sekwestru kolei Czerniowieckiej; rząd jako warunek stawia zwrot skarbowi sum, na uporządkowanie tej kolei wydanych, które około 4,800.000 złr., mają być nową pożyczką pryorytetową pokryte. Co powiedzą na to akcjonarjusze?

Ponawiają się ciągle doniesienia, że zarząd kolei Karola Ludwika zamyśla nabyć kolej Albrechta, z tym jednak dodatkiem, że sprawa ta musi się rozejść, jeżeli rząd nie użyczy kolei Albrechta gwarancji wyższej jeszcze od obecnie już podniesionej; że jednak rząd tego nie uczyni, obawiając się historyj, jakie miał z powodu kolei Północno-zachodniej. Zresztą położenie finansowe kolei Albrechta wydaje się zarządowi kolei Karola Ludwika zbyt zagmatwanem, gdyż właśnie teraz medjolański Bank budowniczy rości sobie nowe pretensje i wytacza proces kolei Albrechta. Zdaje się jednak, że choćby ugoda między kolejami Karola Ludwika i Albrechta została zawartą, rzecz rozbije się o weto rządu węgierskiego, któremu zależy teraz koniecznie na wybudowaniu linii Stryj-Beskid, bo wtedy będą się lepiej opłacały przytykające do linii Beskid-Munkacz koleje węgierskie; kolej Karola Ludwika zaś nie może pragnąć wybudowania linii Stryj-Beskid. Tak donosi peszteńska *Reform*. Słychać oraz, że we Węgrzech noszą się z myślą zlania kolei Łupkowskiej z węgierską Północno-wschodnią i z Koszycko-Bogumińską; albo też gotowi są popierać zlanie kolei Łupkowskiej z Tarnowsko-Leluchowską i Zagórzańsko-Bielską.

Uregulowanie węgierskich spraw kolejowych, było według *Pesti Napla*, przedmiotem narady ministrów węgierskich we Wiedniu pod przewodnictwem cesarza, a to na podstawie sprawozdania o ogólnem położeniu tych kolei; projektów do ustaw względem pojedyńczych kolei na tej naradzie nie było. Względem kolei Łupkowskiej i Koszycko-Bogumińskiej ministrowie węgierscy konferowali z austrjackimi, ale nie w ścisłej formie urzędowej.

Pisma centralistyczne zapewniają, że nadchodząca sesja sejmowa przyczyni się do utworzenia „konstytucji,“ gdyż wybrani właśnie w Tyrolu południowym posłowie wejdą do sejmu tyrolskiego, a czego dotąd nie bywało, tudzież, że p. Rapp, ze stronnictwa prawa, złoży mandat do sejmu tyrolskiego. Ostatnie się nie ziści, — co do pierwszego zaś godnem uwagi jest że w Tyrolu południowym przy ostatnich wyborach do sejmu kandydowali tamtejsi członkowie Izby posłów, trzymający się klamki centralistycznej, ale wszyscy upadli.

Sejm węgierski ma być przed Zielonemi świętami rozwiązany; nowe wybory rozpisanoby około d. 1.czerwca, odbyć się mogą jednak dopiero po żniwach, tj. z końcem lipca lub początkiem sierpnia, i to, jeżeli nie zaskoczą jakie przeszkody. Ale i w tym razie najlepszym termin zebrania się delegacyj wspólnych, na 24. sierpnia umówiony, trzebaby odłożyć, gdyż sejm węgierski mógłby się zebrać dopiero z końcem sierpnia, aby przynajmniej ukonstytuować się, wybrać członków do delegacyj, tudzież do pojedynczych komisyj, i odesłać budżet do komisji finansowej. Delegacje przeto zbiorą się aż we wrześniu, i potrwają dość długo; a Rada państwa mogłaby się zebrać aż dopiero w listopadzie.

Ministerjum wojny zajmuje się już swoim budżetem na r. 1876; praca ta dosyć mozolna z powodu przemiany dotychczasowych miar i wag na metryczne. Skutkiem tej zmiany powiększone będą porcje mięsa dla żołnierzy; na każdego żołnierza nie wiele będzie tego przybytku, ale na całą armię suma tego wydatku ogromnie się podniesie. Ministerjum wojny ma oraz zażądać podwyższenia w prowiancie po 2 centy na każdego żołnierza.

Odsłonięcie pomnika Manina w Wenecji odbyło się z wielką uroczystością. Króla zastępował minister Bonghi. *Italia* w artykule wstępnym powiada, że Manin chociaż republikanin, był jednym z pierwszych, którzy uznali, że monarchia doprowadzić musi Włochy do odrodzenia i jedności. Podczas uczty, z powodu nastąpić mającego przyjazdu do Wenecji cesarza Franciszka Józefa, były wzmianki o ówczesnym stosunku obrony Wenecji do cesarstwa austrjacko-niemieckiego, i o dzisiejszej przyjaźni Włoch i Austrji. Senator Torelli rzekł: „Kto mógł powiedzieć, że zostaniemy w takich warunkach narodem niezawisłym, i że w dobrych żyć będziemy stosunkach z Austrją? Nie dość na tem, stało się więcej: otrzymujemy rękojmię stalszej przyjaźni; dawniejszy władca tej ziemi, idąc za popędem uczuć rycerskich, przyjedzie powitać króla włoskiego w Wenecji, w tem samem mieście, które w r. 1849 taki heroiczny stawiło opór! Cześć Jemu i cześć Wenecji!“ Henryk Martin przemawiał w imienin francuskiej deputacji, i zapewniał, że Francja przejęta jest uczuciem braterstwa dla Włoch. Toffole odrzekł Francuzom: „We Francji od czasu smutnych wypadków 1870—71 r. wiele mówiono o niewdzięczności włoskiej. Ci, którzy to powtarzają, zapominają, że na początku bieżącego stulecia 200.000 Włochów dzieliło sławę i niebezpieczeństwa oręża francuskiego. Grzech niewdzięczności nie cięży na Włochach, a wylane na polach bitew krew była kitem, która spoiła w nierozerwalny związek dwa kraje.“

Książę Hohenlohe, ambasador niemiecki w Paryżu, przyjechawszy do Berlina, częste miewa narady z Wilhelmem i Bismarkiem, zkąd w różnych sferach wyciągają wniosek, że kwestja całkowitego lub częściowego usunięcia się kanclerza od spraw państwowych podjętą została na nowo. Hohenlohe, Keudell, Radowitz wymieniani są jako kompetentni do teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Nowomianowani ministrowie nowego gabinetu francuskiego przyjmowali przed świętami wyższych urzędników odnośnych urzędów, i każdy z nich przy tej sposobności miał przemowę, mniej lub więcej polityczną. Na uwagę zasługuje przemowa ministra sprawiedliwości, Dufaure. Wielki strażnik pieczęci powiedział, że Zgromadzenie narodowe czekają w maju gdy się one ponownie zbierze, prace nad uzupełnieniem projektów do organizacji Izby deputowanych i senatu, i że rozwiązanie się Zgromadzenia zależnem będzie od pospiechu, z jakiem te prace prowadzone będą. To też stosownie do tego planu stronnictwa przygotowują się do walki. Rouher i Pietri wyjechali do Chiselhurstu, aby ułożyć program przyszłej kampanii, zwłaszcza co do kwestji senatu, a *Bien Public* nagli republikanów, by się nie ociągali w pracach, i czynili przygotowania do wyborów, organizując komitety wyborcze.

Niemcy rozpuszczają pogłoskę, że Alfons XII. hiszpański chce abdykować na rzecz swej siostry, i że ta ma wyjść za mąż za jednego z książąt Hohenzollernskich. *Epoca* proponuje trynmwirat z Espartery, Cabrery i Serrany. Podług tych pogłosek, Cabrera ma już być w drodze do Madrytu, i stanie na czele wojska.

Zmiana Marszalka.

Półurzędowy organ ministerstwa dzisiejszego *Tagespresse* z powodu dymisji ks. Sapiehy, a mianowania hr. Alfreda Potockiego marszałkiem, umieściła wstępny artykuł, którem skreśla całe znaczenie i cel tej zmiany. Oto pisze, „iż w sejmie przeważała partja Grocholskiego głównie przy pomocy marszałka ks. Sapiehy, który czuwał nadzwyczajnie zazdrośnie nad każdym kawałkiem galicyjskiej autonomii, i prawami sejmu. Jak długo jeszcze delegacja galicyjska wychodziła z sejmu, nie mógł sejm dezawuować uchwał powziętych w Wiedniu przy współudziale jego wysłanników; ale od czasu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, podobał sobie sejm galicyjski w cierpkiej krytyce uchwał wspólnej delegacji, i wobec Rady państwa i delegacji wspólnych przybierał nieprzyjazne stanowisko. „Ks. Sapieha i jego cała klika usiłowali ciągle większość sejmową w tem usposobieniu utrzymać i każdą skłonność do wiernokonstytucyjnego (*reichsfreundlich*) sposobu myślenia w zarodzie utłumić. Powinszujmy więc sobie, iż udało się szczęśliwie usunąć tego męża, którego wpływ był główną przeszkodą w zupełnem pojednaniu się galicyjskiego sejmu z systemem wiernokonstytucyjnym. Możemy teraz z pewnością się spodziewać, iż stworzony reformą wyborczą nowy porządek rzeczy i we Lwowie dojdzie do bezwzględnego uznania, a

---

Kronika krakowska.

(Magistrat podgórski i kapituła krakowska. — Wojna z błotem. — Dewocja wielkotygodniowa pani Pobożności i Przeciętnego Krakowianina. — Dowcip piekarzy krakowskich. — Święcone. — Dostojny przestępca prasowy i jedyny prenumerator pewnego pisma. — Respiro, udzielone przez wiosnę magistratowi. — Operacje bankierskie w zastosowaniu do budownictwa. — Dziwo akustyczne. — Łamigłówka algebraiczna zadana publiczności przez cenzurę teatralną. — Zdanie pewnego prokuratora w zastosowaniu do publicystyki).

Ponieważ pani Wiosna dla różnych przeszkód jakie napotkała po drodze, spóźniła się z przybyciem w nasze strony, na czas oznaczony w kalendarzach, magistrat zatem galicyjskiego miasta Podgórza, które Wisła od nas oddziela, a most łączy napowrót z nami, postanowił, że tradycyjny obchód Rękawki, przypadający na trzeci dzień świąt Wielkanocnych, odbędzie się dopiero za dwa tygodnie.

Żałować należy, że prześwietna nasza kapituła nie poszła za tym przykładem i nie rozporządziła, iż Wielkanoc ma się odbyć dopiero po Zielonych świątkach, gdyż obchodząc tę uroczystość w dacie, przez kalendarze podanej, dopuściliśmy się przekroczenia wyraźnych uchwał Nicejskiego soboru, i zamiast święto Zmartwychwstania święcić w epoce pełni wiosennej, święciliśmy je w czasie ostatniej kwadry zimowej, o której grube pokłady śniegu na dachach i na plantacjach bardzo wymownie świadczyły.

Od dawna już pani Pobożność i Przeciętny Krakowianin nie mieli sposobności użyć tyle błota i to błota co się nazywa, jak w ostatnich dniach wielkiego tygodnia i w te dwa święta. Ile razy u nas jest błoto, mamy zwyczaj dosyć uzasadniony narzekać na świetny magistrat; tym razem przecież i tej pociechy nie mieliśmy, żebyśmy narzekać mogli, bo zaraz po spowiedzi wielkanocnej, człowiek najcięższą niesprawiedliwością nie chciał zgrzeszyć. Przeciw wybrykom tegorocznej aury zimowej niczem były zaprawdę wszelkie magistrackie wysilenia. Dzieło porządku dokonywane po kilkakroć cudami waleczności całej armji mioteł magistrackich, zostających pod naczelnem dowództwem wielkiego konetabla miejskiego p. Eminowicza, tyle razy niweczonem było w ciągu jednej nocy przez powracającą najniespodziewaniej zimę, że doprawdy nie bylibyśmy się dziwili p. Eminowiczowi, gdyby był poszedł w ślady Bazaina, i podpisawszy kapitulację, złożył waleczne miotły u stóp zwycięzkiego wroga. Przyznać jednak trzeba, że jakkolwiek nadziei zwycięstwa żadnej nie było, kapitulować przecież nie myślano. Miotły były [illegible]

w ogniu... chciałem powiedzieć w błocie aż do soboty wieczorem, nie troszcząc się o to, że dokazać czegokolwiek było niepodobieństwem. Dopiero w niedzielę rano zaniechano dalszych kroków zaczepnych i odpornych; jest to przecież chwilowe tylko zawieszenie broni, nakazane dekretem św. Ludwika, który zabrania w dni świąteczne wojny z jakimkolwiem nieprzyjacielem, nawet z błotem.

W czasie takiego błota zwiedzić wszystkie kościoły krakowskie, jest to praktyką bohaterską zaprawdę, nie cofnęła się przecież przed nią pani Pobożność. Widzieliśmy ją wszędzie, a w każdym kościele umiała trafić na taką porę, kiedy zgromadzonych było najwięcej. Większej jeszcze sztuki dokazał Przeciętny Krakowianin, bo ten ograniczył się wprawdzie tylko na pewnej liczbie kościołów, ale za to zwiedził wszystkie kapliczki, gdzie prawy chrześcianin w ostatnich dniach wielkiego postu dostać może za umiarkowaną opłatą marynowanego śledzia, oraz buteleczkę boku albo porteru dla zaspokojenia pragnienia, które ta morska ryba wzbudzać zwykła.

Dewocja wielkotygodniowa pani Pobożności i jej bardzo szczerego przyjaciela nie pozostała bez błogich skutków dla miasta. Niebo natchnęło piekarzy naszych opamiętaniem, uderzyli się w piersi zniżyli cenę pieczywa. Bułki dwucentowe pozostały wprawdzie takie, jaki były, ale za to dla mniej zamożnych puszczono w obieg tańszą edycję, po półtora centa egzemplarz, która się niczem od edycji większej nie różni, eprócz tej drobnej okoliczności, że waga pojedynczego egzemplarza jest o 25 prct. mniejsza.

Podczas świąt nie mieliśmy jednakże sposobności korzystać z tego, bardzo dowcipnego zresztą „zniżenia ceny“, używaliśmy bowiem wyłącznie bab, placków i jajeczników, jaj na twardo i wszelakiego mięsiwa pieczonego albo wędzonego na zimno. Pani Pobożność zaszczyciła swoją obecnością tylko te domy, w których stoły były wspanialej zastawione i bardzo wstrzemięźliwie używała darów bożych. Zapewniano mnie, że była i pod Baranami, gdzie miała zaszczyt być przedstawioną pewnemu dostojnemu przestępcy prasowemu, który tymczasowo zesłany został do Krakowa, nim we Franz-Josephs-Landzie urządzonem zostanie dogodne miejsce pobytu dla publicystów, używających swego pióra w sposób wprawdzie ze stanowiska austrjackiego patrjotyczny i chwalebny, ale za to przez ościenne mocarstwa niekoniecznie dobrze widziany. Opowiadano pani Pobożności przy tej okazji, że dostojny ten przestępca prasowy jest zarazem jedynym dotychczas krakowskim prenumeratorem, pisma wychodzącego w Krakowie p. n.: *Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki*, z czego pani Pobożność bardzo słusznie wniosła, że pismo [illegible]

to, redagowane w trzech językach, także nie musi być dobrze widzianem przez pewne ościenne mocarstwa.

Przeciętnego Krakowianina i pod Baranami, ani w innych znaczniejszych domach, do których ma wstęp jego przyjaciółka, upatrywano na próżno. Kontentował się on przyjęciem w mniej etykietalnych domach, gdzie go bez szczególnego ceremonjału, ze szczeropolską przecież gościnnością podejmowano. Gdybyśmy nie wiedzieli, że co rok o tej porze ma zwyczaj oddawać się tej praktyce, obawialibyśmy się o jego zdrowie, bo ile przez te dwa dni zjadł i wypił, trudno jest zaiste obliczyć.

Jak wszystko w świecie, i święta muszą się skończyć i trzeba nam będzie od jutra do wojny z błotem i do innych pospolitych zajęć powrócić, a przedewszystkiem przygotować się na przyjazd pani Wiosny, która bądźcobądź pomimo wszelkiego ociągania się przecież kiedyś i do naszego grodu zjechać będzie musiała. W sferach dobrze zazwyczaj poinformowanych twierdzą, że jeżeli pani Wiosna dotąd się z przybyciem spóźniła, uczyniła to jedynie w tym celu, aby na skutek sympatji, jaką ma dla naszego zarządu miejskiego, dać mu tak zwane w języku kupieckim *respiro*, aby go nie przyprawić o bankructwo przez zażądanie wypłat w terminie. Wiadomo, że dr. Zyblikiewicz imieniem miasta podpisał weksel, iż zaraz po przyjeździe pani Wiosny weźmie się gorliwie do robót nad projektowanemi budowlami miejskiemi, ale gdyby pani Wiosna już teraz do naszego miasta zjechała, miasto okazałoby się niewypłacalnem i pani Wiosna musiałaby weksel jego zaprotestować. W uznaniu położonych już zasług i dobrej woli zarządu miejskiego, pani Wiosna nie chce go narażać na kompromitację, i dlatego dotychczas z przyjazdem zwłóczyła, ażeby dłużnik miał czas wystarać się o potrzebną na pokrycie wekslu gotówkę, czyli o plany i projekta jako tako przynajmniej wykonalne.

Gdybym był w tej chwili szefem, dyrygentem, lub prokurystą tego wielkiego kantoru, który tu zarządem miejskim nazwałem, i gdyby mi lada chwila przyjazd strasznej wierzycielki pani Wiosny zagrażał, to nie zaręczam czy byłyby bezpieczne jakiebądź plany budownicze, któreby mi ktokolwiek powierzył do przechowania. Choćby pomiędzy niemi był plan jakiego kościoła lub tysiącstopowej wieży, która w roku przyszłym ma imponować swą wysmukłością na wystawie filadelfijskiej, nie wahałbym się ani chwili, lecz za pomocą pospiesznych operacyj giełdowych zamieniłbym kościół na szkołę żeńską, a tysiącstopową wieżę w odrestaurowane Sukiennice. *Noth bricht Eisen*, tonący brzytwy się chwyta, a ludzie przyparci do muru jeszcze trudniejszych podejmną się zadań. Opowiadają dobrze poinformowani, że z polecenia magistratu podjął się już [illegible] bardzo for[illegible]sownej operacji w tym rodzaju, chce bowiem świetnie kolorowane akcje jakiegoś *Tuchlaubenbaubanku*, których kurs na giełdzie krakowskiej i warszawskiej spadł aż do zera, przerobić w walory przyjmowane *al pari*. Jeżeli się uda ta przeróbka, to będziemy musieli żałować, że p. W. Kotajny nie posiadał przed pięciu laty takiej umiejętności, gdyż w takim razie nie słyszelibyśmy dziś o procesie, który już od dwóch tygodni toczy się w naszej sali sądowej.

Na proces ten, w którym postępowanie dowodowe w sobotę wieczór ukończonem wreszcie zostało, uczęszcza z godną lepszej sprawy wytrwałością pewna nieliczna garstka publiczności. Jaką ci panowie mają przyjemność w „przypatrywaniu się“ tej sprawie, tego doprawdy nie pojmuję. Rozumiałbym ich zamiłowanie i wytrwałość, gdyby cośkolwiek słyszeć mogli, ale sami przyznają, że absolutnie w tych częściach sali, która jest dla nich przeznaczoną, nic usłyszeć nie podobna. Nasza sala rozpraw publicznych w sądzie karnym jest w swoim rodzaju osobliwością, jakich na całej kuli ziemskiej znalazłoby się bardzo niewiele. Gdzie się tam głos podziewa, tego dotychczas zapewne nie wyśledzono, skoro dotychczas świetna c. k. prokuratorja nie wytoczyła procesu temu przywłaszczycielowi jawności rozpraw sądowych; to tylko pewna, że choćby oskarżeni, świadkowie albo znawcy składający zeznania najbardziej natężali płuca, rezultatem ich wysileń dla publiczności jest tylko zawsze jednakowy szmer niewyraźny, podobny do brzęczenia pszczoły.

Nie wiem kto był pod względem architektonicznym twórcą tego cudu, jedynego zaprawdę w swoim rodzaju, i ktokolwiek nim był przyznaję mu chętnie, że miał do zwalczenia dosyć trudności, gdyż gmach sądowy nie był stawianym z gruntu, lecz przerobionym ze starego kościoła, ale przyznać mu także muszę, że nikt lepiej od niego nie dowiódł jak wielkie ma znaczenie budowniczy w ogólnym ustroju wszechświata. Pokazało się tu bowiem, że budowniczy stoi wyżej niż prawodawca, bo prawodawca chciał, aby rozprawy sądowe były jawne, a budowniczy umiejętnem skombinowaniem ścian i kolumn, genialnem ustosunkowaniem wymiarów i rozmaitem innem czarnoksięstwem zdołał najwyraźniejszy jego przepis zniweczyć i w martwą literę zamienić.

A kiedy budowniczym udają się takie sztuki, dlaczegożby cenzura teatralna nie miała czegoś podobnego spróbować? Tak sobie pomyśleli przedstawiciele tej instytucji w naszym grodzie i jak słychać postanowili zamienić w martwą literę przynajmniej częściowo rezultat tegorocznego konkursu dramatycznego. Drugi laureat tego konkursu, anonim, który stworzył dzieło zapisane w sprawozdaniach jako dramat bez nazwy, został proskrybowany, jak [illegible] kinkietów odsądzony. Zakaz ten, jeżeli rzeczywiście nastąpił, stawia opinię publiczną w zupełnej niemożności skontrolowania wyroku sędziów konkursowych. Autor był *X* tytuł sztuki *Y*, teraz cenzura teatralna stanowi żeby sama sztuka została trzecią niewiadomą, którą się oznacza przez *Z*. Tym sposobem historja drugiej tegorocznej nagrody konkursowej przedstawia się publiczności w kształcie równania:

$$x + y + z = \frac{0}{0}$$

gdzie ilość nieokreślona $\frac{0}{0}$ oznacza coś, zdaniem cenzury teatralnej, strasznie niebezpiecznego dla całości monarchii austro-węgierskiej, spokoju państw pogranicznych i porządku publicznego w Krakowie tudzież innych grodach stałego lądu, w których sztuka ta, gdyby u nas powodzenie znalazła, mogłaby być następnie przedstawianą. Równania tego, choćby kto był najznakomitszym matematykiem, z pewnością nie rozwiąże, notorycznie wiadomem jest tylko to, że po za kordonem moskiewskim tak samo rozumieją sprawę tej potrójnie niewiadomej sztuki, albowiem autor dlatego tylko chwycił się bezimienności i beztytułowości, iż wiedział, że według obliczeń władz zakordonowych utwór jego jest także $= \frac{0}{0}$ to jest zawiera jakieś niebezpieczne dla istniejącego porządku ingredjencje. Przypomnijmy sobie teraz, że, jak doniosłem w poprzedniej kronice, Przeciętny Krakowianin w broszurze politycznej, którą już ma na ukończeniu, dowiódł, że zakazywane są u nas rzeczy, które pod Moskalem mają zupełne prawo wolnego obiegu. Wobec obu tych faktów zachodzi oczywista wątpliwość, czy u nas jakiekolwiek utwory autorskiego pióra istotnie są dozwolone. Jeżeli bowiem prawdą jest zasada filozofii „Życia duchowego“, czyli „powszechne prawo dwójek wszechistnienia“, to utwory literackie mogą być tylko albo dozwolone albo niedozwolone za kordonem, a u nas i takie i takie są zakazywane systematycznie, to ciekawym bardzo, zkądby się wziąć mogły takie, któreby na naszym horyzoncie mogły być od zakazu bezpieczne. Powiadają, że pewien c. k. prokurator twierdził onego czasu, że społeczeństwo, o ile nie jest osadzone w domu karnym, składa się z indywiduów czasowo przez c. k. sąd karny pozostawionych na wolnej stopie, — zdaje się, że z większą jeszcze, bo matematycznie wykazaną ścisłością powiedzieć by można, że literatura bieżąca składa się także z utworów, których różnym cenzuralnym instancjom nie podobało się jeszcze poddać konfiskatom, zakazom ministerjalnym albo wziąć za przedmiot objektywnego postępowania.

Kraków, 29. marca 1875 r.

malkontenci a la Grocholski, będą musieli w końcu swój gniew ukryć poskromić. Może się uda nowemu marszałkowi już w rozpoczynającej się sessji ten zwrot na lepsze osiągnąć, i wytworzyć w galicyjskim sejmie nową wierno konstytucyjną większość."

Nie można było dobitniej i jaśniej całą doniosłość dania dymisji ks. Sapiesze, a mianowanie hr. Potockiego określić, jak to uczynił półurzędowy organ ministerstwa. Myśmy od pierwszej chwili zrozumieli dobrze co się święci. Rolę którą w tej sprawie odegrał *Dziennik Polski*, jako narzędzie wiedeńskiego swego protektora, nie będziemy tutaj rozbierać; murzyn spełnił swą służbę jak mu kazano. Niewszyscy odrazu pojęli cel intrygi, ale w całym kraju ogólne oburzenie wzbudził sposób, w jakim *Dziennik Polski* spełniał swe zadanie. Będzie to najobrzydliwsza karta w zawodzie dziennikarskim panów Romanowicza, Lama, Rewakowicza, Zbyszewskiego i spółki. Mąż który największe publiczne zasługi w Galicji położył, od czasu jej przyłączenia do Austrji, leżał ciężką chorobą złożony między śmiercią a życiem, a *Dziennik Polski* donosząc o tem, równocześnie najobrzydliwsze urągania miotał na niego. Była to podłość bez granic.

Usiłowania wysadzenia ks. Sapiehy z marszałkowstwa odbywały się już od dawna. Mamelukom i ich naczelnikowi zdawało się, że wtedy dopiero zdołają rozgospodarować się w sejmie i kraju, gdy ks. Sapiehę obalą. Pisaliśmy już o ich usiłowaniach, wytoczenia procesu nie tylko Ofenheimowi ale i ks. Sapieże; rozbiło się to o niemożliwość, orzeczoną przez ankietę prawników. Chodziło później mamelukom o to, ażeby można przedstawić gdzie należy, że opinja publiczna w kraju, iż kraj cały domaga się usunięcia ks. Sapiehy. Dwa subwencjonowane dzienniki poczęły więc w tym duchu spełniać swą służbę; jeden w sposób brutalny, drugi intrygancki, podstępnie. Lecz to wszystko byłoby nie wystarczyło. Przyszła im w pomoc nieszczęśliwa sprawa „porcji". Klika krakowska dowiedziała się, że na posiedzeniu członków Towarzystwa gospodarskiego, miał młody ks. Sapieha występować przeciwko autorowi „porcji" hr. Tarnowskiemu, i spowodować uchwałę walnego zgromadzenia. Dotknięte tem kółko krakowskie, podjęło wtedy myśl *Dziennika Polskiego*, odgrażając się, że jeżli zniewolono hr. Tarnowskiego do złożenia mandatu, to oni zniewolą ks. Leona Sapiehę do złożenia marszałkowstwa. Wiadomość ta doszła do głównego intryganta w Wiedniu, i ten pomknie zaraz list, w którym ktoś z posłów oświadczył, na co się w sejmie galicyjskim zanosi: że albo posłowie nie wezmą udziału w sejmie, albo wziąwszy udział, wyprawią demonstracje skandaliczną. Równocześnie dano instrukcje *Dziennikowi Polskiemu* aby w tym duchu pisał, a intrygant główny otrzymawszy list pożądany, przedstawił rzecz całą, niby odpowiednio zebraną w najjaskrawszem świetle tam, gdzie uważał za potrzebne, aby cel osiągnąć. Ratować niby powagę sejmu, powagę Korony! Dziwi go to jeszcze przeciw najsilniejszemu hr. Gołuchowskiego do Wiednia. Nie przewidywali jednak intryganci że kraj tak szybko się spostrzeże, że wywołają ogromne oburzenie. Wkrótce na nich sprawdzi się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".

Głosy z kraju.

Z Leskiego.

(*Kwestja propinacyjna*).

(Z. D.) Prawo propinacji w Polsce wypływa z prawa własności i jest jego częścią. Właściciele dóbr ziemskich w Polsce byli właścicielami tak gruntów dominikalnych jako też i rustykalnych, a włościanie byli tylko posiadaczami użytkującymi gruntów im nadanych (usus fructuarii), a zatem właścicielom dóbr słusznie przysługiwało prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów w ich własności.

Przez usamowolnienie stali się włościanie właścicielami gruntów rustykalnych, a prawo propinowania zostało nietknięte i opiera się dotąd na tej ciągłości prawnej, które to prawo przez zmianę stosunków poddańczych odnośnie do gruntów rustykalnych przeszło w rodzaj służebnictwa, na gruntach zaś dworskich, jako niezaprzeczona część prawa własności ziemi, niezmienne pozostało. Ponieważ jak powiedzieliśmy, prawo propinacji jest u nas w Polsce złączone z własnością ziemi, z tej przyczyny wykonywanie obecnie przez większych właścicieli tego prawa tylko na gruntach rustykalnych zniesione być może, zaś o tegoż zniesieniu na gruntach dominikalnych mowy być nie może, bo to byłoby naruszeniem praw własności i zaprowadzeniem nowego, niebyłego służebnictwa na gruntach dominikalnych, a przedewszystkiem sprzeciwiałoby się duchowi czasu, który własność ziemi z wszelkich więzów wyswobodzić pragnie, nie zaś takową krępować.

Po rozbiorze Polski rządy trzech rozbiorowych mocarstw utrzymywali prawo wyłącznego propinowania, właścicielom dóbr przysługujące, po usamowolnieniu zaś włościan każdy z trzech rządów w tym względzie inaczej postąpił; i tak: Na szczególną uwagę zasługuje w tym względzie postępowanie rządu pruskiego; jest ono bardzo proste a sprawiedliwe. Rząd pruski utrzymał właścicieli propinacji przy prawie wyszynku w ich karczmach, a za zniesienie tego prawa na gruntach włościańskich ze skarbu państwa wynagrodził.

Rząd rosyjski w Królestwie polskiem i w Zabranych prowincjach zostawił po usamowolnieniu włościan prawo propinacji na gruntach dworskich właścicielom dóbr, zaś odebrał to prawo na gruntach włościańskich bez osobnego wynagrodzenia dawnych właścicieli.

W Austrji po zniesieniu stosunków poddańczych zostały tylko tak zwane powinności osobiste, z gruntów rustykalnych należące się, wynagrodzone, prawa zaś realne jako to prawo propinacji, stawiania młynów i t. p. na tych gruntach właścicielom dóbr pozostały, są dotychczas przez nich wykonywane, i są niezaprzeczoną ich własnością, a stanowią części hipoteki dóbr, które to prawa w razie zniesienia, powinny osobny przedmiot wykupu stanowić.

Z tego okazuje się, iż tak pruski jako też rosyjski rząd prawa wyłącznego wyszynku na gruntach dominikalnych nie tknęły, a zatem i my dla poszanowania własności takowe naruszać nie powinni. Zniesienie prawa propinacji na gruntach rustykalnych powinno tak być uregulowane, aby wykupno jak najmniej ofiar pieniężnych wymagało, i by na kraj z tego powodu nowe ciężary nie spadły; dla tego przy zniesieniu tego prawa należy za główną zasadę przyjąć, aby konsumcja dostarczyła funduszów do wykupna. To by mogło nastąpić w sposób najprostszy i najsprawiedliwszy gdyby na każde wiadro napojów stanowiących przedmiot propinacji, była nałożoną opłata, którą szynkarz przy zapiwniczeniu tych napojów byłby obowiązany uiścić; szynkarz wliczyłby tę opłatę do ceny napojów, a każdy konsument stósownie do użycia trunków niezmiennie i zupełnie podług swej woli, przyczyniałby się do tego kapitału, na wykupno propinacji potrzebnego.

Te opłaty w pewnych okręgach możnaby przez publiczną licytację wydzierżawiać, jak to się dzieje przy konsumacyjnym podatku od mięsa. Dzierżawcy wnosiliby z góry czynsz do kasy Wydziału krajowego, któryby takowe zarazem na procenta tak długo lokował, dopokądby kapitał do wykupna tego prawa wystarczający nie był zebrany. Dopóki to nie nastąpi, każdy dotychczasowy właściciel utrzymany by został przy swem prawie, które ani przez udzielanie konsensów na słodzone napoje, ani innym sposobem uszczuplone być nie powinno. Po wykupnie wyłącznego prawa, Wydział krajowy wydałby konsens właścicielowi tabularnemu, do wyszynku na obszarze dworskim, a gminie na obszarze gminnym; liczba szynków stósowałaby się w gminie podług ilości dusz i geograficznego położenia, z uwzględnieniem dotychczasowej ilości szynków.

W tym celu przedkładam następujący zarys:

1) Prawo wyłącznego wyrobu napojów spirytusowych z własnością dóbr tabularnych połączone, znosi się bez wynagrodzenia, i staje się gałęzią wolnego przemysłu, jednakże producentom wolno będzie wyprodukowane napoje tylko hurtem sprzedawać, najmniej w objętości jednego wiadra.

2) Prawo wyłącznego wyszynku napojów spirytusowych znosi się, za wynagrodzeniem, wywłaszczonym właścicielom w gotówce wypłacić się mającem.

3) Dla utworzenia funduszu indemnizacyjnego ustanawia się opłata od stopnia i wiadra napojów, stanowiących przedmiot propinacji, którą szynkarz przy sprowadzeniu, czyli zapiwniczeniu tych napojów uiścić jest obowiązany. Pobór tej opłaty wydzierżawia się w pewnych oznaczonych okręgach, co 3 lata przez publiczną licytację więcej ofiarującemu, a każdy dzierżawca jest obowiązany kaucję, równającą się jednej czwartej części rocznego czynszu dzierżawnego w kasie Wydziału krajowego złożyć, i czynsz dzierżawny w kwartalnych ratach z góry opłacać do tejże kasy.

4) Wydział krajowy winien wpływające kwoty pożytecznie lokować, i dochód ztąd uzyskany przypada do funduszu indemnizacyjnego. Lokacje na hipoteki ziemskie i miejskie nie przechodzące wysokości zabezpieczenia sierocińskiego, mają pierwszeństwo przed lokacjami w publicznych papierach.

5) Opłata pod 3) wyrażona trwa tylko do tego czasu, pokąd kapitał do wykupna prawa propinacyjnego potrzebny nie uzbiera się, gdy to nastąpi opłata ustaje, a każdemu uprawnionemu wyrachowany kapitał indemnizacyjny w gotówce wypłacony zostanie.

6) Kapitał stanowić będzie trzynastorazowy czysty roczny dochód przeciętny z ostatnich 6 lat, przez Wydział powiatowy, a w razie rekursu przez Wydział krajowy wyrachowany, na podstawie kontraktów dzierżawnych lub wiarogodnych rachunków, a w braku tychże na podstawie fasyji do wymiaru podatku dochodowego od propinacji. (Skoro tylko służebnictwo propinacyjne z gruntów rustykalnych ma być wykupione, więc nie można całego czystego dochodu propinacyjnego brać za podstawę; p. r.

7) Wszelkie czynności, z wykupnem prawa propinacji połączone, poruczone będą Wydziałowi krajowemu, i będą od stempli i portorjów uwolnione.

8). Każdy uprawniony do wypłaty kapitału indemnizacyjnego w dotychczasowem wykonywaniu prawa propinacji utrzymanym będzie, które ani przez udzielenie konsensów na słodzone napoje, ani innym sposobem uszczuplone być nie może.

9) Po wypłacie kapitału indemnizacyjnego prawo propinacji staje się gałęzią wolnego przemysłu, z własnością ziemi połączonego, w ten sposób, iż właściciel dóbr tabularnych będzie mógł na obszarze dworskim, a gmina jako ciało zbiorowe, na obszarze gminnym prawo wyłącznego wyszynku za pojedyńczą koncesją i opłatą jednorazową, wykonywać. Liczba konsensów na szynki w każdej gminie będzie się stosować do ilości dusz i geograficznego położenia.

10) Karczmy, w obrębie gminy znajdujące się, zostaną jako budynki własnością obszarów dworskich.

11) Opłaty, za konsensa wpływające, będą stanowić fundusz krajowy a tenże na cele publiczne użyty będzie; dochód zaś z propinacji w każdej gminie będzie jej własnością i także tylko na potrzeby publiczne całej gminy, jako to: na utrzymanie administracji, policji, szkoły i t. d. użyty będzie.

12) O zapłatę za napoje, na kredyt dane, nie wolno szynkarzom ani sądownie, ani zasądownie się upominać.

Dla bliższego wyjaśnienia dodaję, iż dwie główne zasady przy ułożeniu tego projektu za podstawę przyjęte zostały; pierwszą zasadą było, aby prawo propinacji, dziś na gruntach rustykalnych jako służebnictwo ciążące, zupełnie zniesione zostało i by przez to prawo własności gruntów dominikalnych w niczem nie uszczuplone; drugą zasadą kierującą przy tym projekcie było, by przedmioty prawo propinacji stanowiące, to jest konsumcja sama tych napojów dostarczyła funduszów do wykupna tego prawa potrzebnych.

Szynkarz uiszczający opłatę od każdego wiadra napojów wliczyłby takową do ceny tychże, a każdy konsument, czyliby do klasy obowiązanej, lub do klasy uprawnionej należał, przyczyniałby się w miarę użycia trunków zupełnie podług swej woli do kapitału indemnizacyjnego, a tym sposobem zebrałby się fundusz na wykupno tego prawa potrzebny bez narażenia kraju na nowe ciężary. Zachodzi obawa, iż przez ustanowienie opłaty na fundusz indemnizacyjny, zmniejszą się dochody propinacji i przyznać muszę, iż w pierwszych latach bez wątpienia to by nastąpiło; jednakże zważywszy, że fluktuacja cen napojów bywa znaczna, i że podwyższenie cen targowych wódki i piwa na zniżenie dochodów propinacyjnych przeważnie nie wpływa, można się spodziewać, że proponowana opłata na fundusz indemnizacyjny w przyszłości znacznego zmniejszenia dochodów z propinacji nie sprowadzi, przy tem chociażby uprawnieni ofiary w dochodach ponieśli, to zawsze takowe w ten sposób przeprowadzone będą lżej do zniesienia i znajdą zrównoważenie przez zatrzymanie prawa propinacji na gruntach dominikalnych. Z tej samej przyczyny została trzecia część ($^1/_3$) kapitału indemnizacyjnego potrąconą za pozostałe prawo propinowania, na gruntach dominikalnych, a sumę wynagrodzenia za prawo propinowania na gruntach rustykalnych będzie stanowić, 13 razy wzięty przeciętny czysty dochód roczny.

Na ostatek te okoliczności uwzględnione być powinne, iż Wydział krajowy lokując z opłat konsumcyjnych wpływające sumy na hypotekach wiejskich na niskie procenta, przyczyniłby się do podniesienia rolnictwa; zaś po uskutecznionem wykupnie, gminy miałyby z prawa propinacji, na swych gruntach wykonywanego, znaczne dochody i natenczas mogłyby kosztom, z autonomią połączonym, zadosyć uczynić.

Z tych powodów spodziewać się należy, iż podług tego zarysu bez narażenia kraju na nowe ciężary, i bez strat materjalnych stron interesowanych, możnaby kwestję propinacji z korzyścią dla kraju i z poszanowaniem praw własności rozwiązać.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 27. marca.

(*N.*) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu w procesie Kirchmajera przyszła pod rozbiór zawikłana sprawa sprzeniewierzenia na szkodę młyna Tyczyńskiego, przez nieuprawnione puszczenie w obieg weksli, złożonych kantorowi *in blanco* w sumie 30.000 złr.

Osk. Kirchmajer oświadcza, że jemu osobiście ten interes mało był znany. Kantor otworzył młynowi rachunek bieżący pierwotnie na 50, następnie na 75; w końcu na 100 tysięcy złr., a oprócz tego Fr. hr. Mycielski zażądał raz telegramem kredytu 3miesięcznego dla młyna na 30.000 złr. Co do zarzutu sprzeniewierzenia weksli na 30.000 złr., oskarżony wyznaje, że nie rozumie go zupełnie, bo skoro miał dane te weksle do eskontowania celem pokrycia płatnych weksli dawniejszych, to nie popełniał sprzeniewierzenia, gdyż eskontował je wcześniej dlatego, ażeby mieć gotówkę dla zapłacenia weksli dawniejszych. Gdyby był oskarżony nie popadł w konkurs, weksle te byłyby zapłacone. O tem, że weksle p. Mycielskiego nie były długiem młyna tylko osobistym, oskarżony nie wiedział i z telegramu nie mógł tego wyrozumieć, sądzi jednak że z zapisania tych weksli na rachunek młyna dla nikogo żadna szkoda nie wynikła. Że młyn stracił 30.000 złr., było to zwykłą wynikłością konkursu, stracił jak każdy inny wierzyciel, sprzeniewierzenia żadnego nie było.

Oskar. Kotajny, który podczas przesłuchania Kirchmajera nie był obecnym, składa zeznania mniej więcej tej samej treści. Nie zawiadamiał młyna o wypuszczaniu nowych weksli, gdyż to się robiło zawsze dopiero, gdy zapłacono dawne.

Św. Fr. hr. Mycielski potwierdza zeznania swoje w śledztwie pod przysięgą złożone i oświadcza, że 30.000 złr., których żądał telegrafem, były wzięte na jego rachunek a niewłaściwie zapisane na konto młyna, i świadek te weksle sam spłacił. Świadek nie sądzi, żeby kantor miał trudności w eskontowaniu weksli młyna i skutkiem tego potrzebował wcześniej się starać o gotówkę

Na zapytanie osk. Kirchmajera świadek przyznaje, że była między nimi mowa o zredukowaniu kredytu młyna, z powodu trudności w otrzymaniu gotówki za weksle.

Prokurator pyta świadka jeszcze co do faktu 3.000 napoleonów, czy świadek był w Wiedniu u p. Simundta i Lichtensterna i czy z nimi rozmawiał o pełnomocnictwie, udzielonem im przez Kirchmajera w chwili wyjazdu.

Świadek tego nie pamięta.

Prokurator zwraca uwagę, że świadek w śledztwie zeznał tę okoliczność i że twierdził, iż Simundt i Lichtenstern nie chcieli się wówczas przyznać do tego pełnomocnictwa.

Następnie przesłuchano jako świadka p. Edwarda Jędrzejewicza, zarządcę młyna tyczyńskiego. Świadek ten oświadcza, że objął zarząd młyna właśnie w toku tej sprawy, że zatem początkowych stosunków młyna z Kirchmajerem nie zna. Zeznania tego świadka są z tej przyczyny nieznaczące.

W dalszym ciągu z okoliczności zapisania owych 30.000 złr. hr. Mycielskiego na rachunek młyna wszczęła się długa i męcząca dyskusja nad tem, czy z tej pomyłki jakakolwiek szkoda dla kogobądź wynikła. Dyskusji tej, z której wynikło, że pomyłka była dla samej sprawy najzupełniej obojętną, nie streszczamy.

Po południu odczytano telegram, którym hr. Mycielski żądał owych 30.000 złr. W telegramie wyraźnie powiedziano, że pieniądze potrzebne są dla młyna.

Następnie przesłuchano znawców, z których orzeczenia wynikło, że zwykle nowe weksle młyna eskontowano o kilka dni wcześniej nim zapadła płatność dawniejszych, że jednak z ostatnich sześciu weksli po 5000 złr., których termin przypadał 28. lutego, cztery eskontowano na dwa tygodnie przedtem, a dwa jeszcze 4. stycznia i 8. lutego. Zdaniem znawców dwutygodniowe uprzedzenie terminu jest usprawiedliwione, dłuższe jednak mogło się chyba tłómaczyć bardzo kordjalnym stosunkiem z wystawicielem chociaż nie zdaje się jednak znawcom odpowiadać względom „der hohen Solidität", i że w czasach trudniejszych bankierowie często używają tego środka. Jeden ze znawców, p. Opiliński, powiedział przytem, że gdyby był młyn nie dawał kantorowi prawa wcześniejszego eskontowania weksli, to nie miałby powodu dawać ich *in blanco*, lecz wypisałby na każdym datę, w którym ma być w obieg puszczony.

W dalszym ciągu znawcy składają zeznania co do innych punktów, względem których w skutek zapadłych poprzednio uchwał mieli być przesłuchani, to jest co do wartości papierów, znalezionych w masie upadłości, i procentów, których w poprzedniem otaksowaniu tej masy nie liczyli.

Fakta sprzeniewierzenia na szkodę Katarzyny Adwentowskiej i Antoniego Lewickiego załatwiono bardzo krótko. Osk. Kirchmajer wyjaśnia, że to były drobne interesa, o których nie wiedział i wiedzieć nie mógł, że obojga poszkodowanych, którzy do rozprawy nie stanęli, nigdy na oczy nie widział, i nigdy z nimi nie zostawał w żadnym bezpośrednim stosunku. Jeżeli nie otrzymali akcji na które wpłatę złożyli, to prawdopodobnie dlatego że się po nie nie zgłosili.

Współobwiniony Kotajny oświadcza również że p. Adwentowska i p. Lewicki nie zgłosili się po akcje i dlatego ich nie dostali.

Po odczytaniu zeznań znawców o obu tych faktach, zamknięto posiedzenie popołudniowe.

(D. c. n.)

Paryż d. 23. marca.

(*A.*) Buffet w deklaracji ministerjalnej obiecał wydać okólnik do prefektów, zalecając im aby odtąd merowie byli wyznaczani o ile możności z łona rad gminnych. Okólnika tego dotąd nie widzieliśmy, ale natomiast posiadamy okólniki prefektów do merów z okoliczności promulgowania praw konstytucyjnych i afiszowania po gminach ministerjalnej deklaracji. Niektórzy z tych panów prefektów, jak w departamentach Gironde i Vancluze, skorzystali z tej sposobności, aby zakomunikować merom swoje na sprawy bieżące poglądy. Rzecz to może naturalna — w czem jednak zadziwić może — to w sposobie w jaki przedstawiają konstytucją i na niej wyrosły gabinet. Podług tych okólników sądząc, to wydaje się, iż konstytucja r. 1875, ta bezbarwna Wallońska republika, groziła Francji jakąś straszliwą a krwawą burzą, którą zaledwie deklaracją Buffeta zdołano zażegnać na chwilę. Ciekawą będzie jak Buffet na te okólniki odpowie — pomimo całej słodyczy jaką znaleść może w pochlebstwie prefektów, widzących w nim wybawiciela, minister konstytucji r. 1875 ma pełne prawo zapytać, czem ta konstytucja tak groźną panom prefektom się wydała?... Czyż to nie jest ubliżeniem dla ministra oskarżyć go, iż przyjął władzę, choćby nawet w najlepszych intencjach, od konstytucji, dążącej do krwawej anarchii?

Komisja stała, przeznaczona do zastąpienia podczas wakacji Zgromadzenia narodowego, miała wczoraj swoje posiedzenie. Prócz naznaczenia na 1. kwietnia następnego posiedzenia, na tem pierwszem nie powzięto żadnego postanowienia — nie podniesiono nawet sprawy uzupełniających wyborów, do których zawieszenia podczas wakacji p. Buffet pragnął otrzymać od Izby upoważnienie — a dla których uniknienia sądzono, że rząd zażąda od komisji zwołania Zgromadzenia narodowego na 3go miasto na 10 maia. Lecz jak mówią kwestja ta miała być rozbieraną na radzie ministrów, na której postanowiono rozpisać wybory — nie zgodzono się jeszcze w sprawie czy rozpisać je jednorazowo na wszystkie opróżnione poselskie krzesła, czy też rozpisywać je częściowo w miarę upływu ostatecznych terminów, w jakich rozpisanemi być winny. Republikanie pragnęliby, aby wybory miały miejsce w jednym i tym samem dniu dla całej Francji — twierdząc,

---

Różności.

* **Jako wzór** polskiego języka w XIX. wieku podajemy następujące ogłoszenie jednej z gazet wychodzących na Szlązku:

„W przypadku przebudowania mojego hotelu mam do przedaju znaczną ilość dwierzy i okień wszystko wdobrym pozostałości, takteż kilka 30 tysiąców dahowki. (In Folge des Umbaues meines Hotels habe ich eine bedeutende Anzahl von Thüren und Fenster, alles gut erhalten, desgleichen einige 30 Mille Dachziegeln zum verkaufen.)

Wzgląd mający mogą się najpóźniej aż do 1. kwietnia u podpisanego meldować. (Reflektanten wollen sich spätestens bis zum 1. April cr. beim Unterzeichneten melden.)

Takteż nniego dobry billard zmarmurką stoj do przedania. (Auch ist daselbst ein gutes Billard mit Marmorplatten zu verkaufen.)

* **Lord Byron i hrabina Guiccioli.** Podług doniesienia londyńskiego *Academy* ukaże się prawdopodobnie wkrótce dzieło o pobycie lorda Byrona we Włoszech i o jego stosunku do hrabiny Guiccioli. W piśmie tem opowiada jakaś dama o odwiedzinach swych w pałacu Guicciolich w Ravennie i o rezultacie swych rokowań z sekretarzem rodziny Guicciolich, który jej pokazał kilka bardzo osobliwych i ciekawych dokumentów, odnoszących się do stosunku angielskiego poety z piękną włoszką. W ogóle ukazać się mające dzieło ma bardzo dobrze usposabiać czytelnika dla Byrona i dla hrabiny i niezaprzeczenie zyska bardzo licznych czytelników. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że właśnie jedno z ostatnich życzeń hrabiny Guiccioli było, ogłoszenie wszystkich dokumentów, odnoszących się do jej stosunków z Byronem.

* **Osobliwość zoologiczna.** Zbiór reptyliów w zoologicznym ogrodzie w Londynie wzbogacony został okazem węża indyjskiego: Ophiophagus elaps. Gad ten należy do największych i najniebezpieczniejszych węży jadowitych i wyrosłszy zupełnie, bywa więcej niż 12 stóp długi. Egzemplarz, znajdujący się obecnie w Londynie, ma 8 stóp długości. Gad ten posiada także jeden dobry przymiot, a mianowicie, karmi się głównie innemi gadami, zkąd też nazwisko jego Ophiophagus. Zdarza się to po raz pierwszy, że tego rodzaju gada żywego przywieziono do Europy.

* **Smutny koniec senzacyjnego romansu.** Może wiadomo czytelnikom naszym, że z wielką uroczystością odbył się nie zbyt dawno ślub w Wenecji w kościele św. Marka panny Sydonji Zerkowitz z Collocotrinim, księciem greckim. Otóż po ślubie odjechał ów książę z młodą swą małżonką do swego rodzinnego miasta, do Aten, gdzie ich oboje oczekiwały dostatki, jakie tylko przypaść mogą siostrzeńcowi księcia Ypsylanti. Piękna i młoda żona Collocotriniego pewne smutne tam jednak zrobiła doświadczenie a mianowicie, że jej ukochany małżonek niczem innem nie jest, jak tylko sprytnym zaciągaczem długów, który ani grosza majątku nie ma.

Matka jego jest wprawdzie spokrewnioną z książętami Ypsilanti, pobiera od nich jednak tylko tak szczupłą pensję, iż zaledwie z niej sama wyżyć może; a o jej lekkomyślnym synie nie chce familja ani wiedzieć. — Lecz młoda jej synowa byłaby się wreszcie zastosowała do smutnego swego losu, gdyby nie szanowny jej mężulek, który jej wyraźnie oświadczył iż jest młodą i piękną i spodziewa się, że mimo braku majątku, niedostatku cierpieć nie będą. Nieszczęśliwa ta istota była wreszcie tak zrozpaczoną, że pewnego razu w oburzeniu na księcia w obecności mężczyzn, których jej umyślnie sprowadził, — wybiła go. Lecz i to nie sprowadziło go z raz obranej drogi, a ciężko udręczonej kobiecie nie pozostawało nic innego, ażeby módz ujść hańbie, jak ucieczka. Po wielu trudnościach udało się jej wreszcie zebrać małą sumkę, około 160 złr., i opłacić podróż. Charaktyrystycznem jest jednak i pocieszającem, że właśnie ci panowie, którym swą żonę przedać chciał Collocotrini, sami zajęli się wynajęciem jej statku i obstawili policją, ażeby ustrzedz biedną od prześladowania jej męża. Ucieczka udała się szczęśliwie, i księżna, której świetnego losu niedawno jeszcze powszechnie zazdroszczono, przybyła do Wiednia uboga, jak żebraczka. Pani Collocotrini poświęcić się zamyśla scenie, na którą wstąpić zamierzała przed zamąż pójściem.

* **Charakter literatury moskiewskiej.** Gaucher podaje następującą charakterystykę literatury: „Literatura moskiewska nie jest dawnej daty. Zaledwie wyszła z barbarzyństwa, Moskwa gwałtem przyjąć musiała chrystjanizm bizantyński. Religia zimna i całkiem urzędowa przytłumiała, nie ogłaszając ich, nieokrzesane obyczaje; narzucała także język liturgiczny, którym wyłącznie przez 4 wieki pisać można było. Po tej niewoli religijnej, napad Mongołów; natychmiast wszelkie życie ustaje. — Autokracja carów daje Moskwie jedność, a jednocześnie czyni ją przystępną wpływowi europejskiemu. Literatura jest tylko osłabionym odblaskiem pięknej naszej epoki klasycznej: ani życia tam niema, ani oryginalności. Romantyzm uwalnia ją nareszcie; staje się ona żyjącym obrazem samego społeczeństwa; wyraża wiernie jego cierpienia, dążenia; obnaża wszystkie jego rany. Ale wkrótce z naśladowania prawdy, wpada w realizm; dwie szkoły, jedna szkoła naturalna, która maluje użyteczne i brzydkie rzeczywistości; druga szkoła nowa, która maluje trywjalność, a nazywa się dumnie literaturą mużyków. — I tak w przeciągu jednego stulecia literatura moskiewska przeszła przez wszystkie te koleje i skończyła zaledwie po urodzeniu na realizmie, to jest na zgrzybiałości. Rzecz dziwna, każdy pisarz albo każdy poeta sam przeszedł, zdaje się, osobiście przez te koleje. Największy ze wszystkich Puszkin — zginął śmiercią tragiczną, a nie można powiedzieć, jaki ostateczny miał być kierunek jego niepospolitego talentu; ale w zbyt krótkim zawodzie różnemi kolejno postępował drogami. Zaczął od czerpania natchnienia z legend poezji ludowej moskiewskiej; ostatnie jego dzieło było obrazem rzeczywistego życia. Gogol z początku opiewa z zapałem malownicze krajobrazy Ukrainy; na końcu pisze gorzkie satyry przeciw urządzeniu społecznemu, despotyzmowi magnatów, podłości poddanych. Nekrasow nigdy wprawdzie nie miał zamiłowania formy, zmysłu idealnego piękna, żywego poczucia harmonii, ale w jego energicznych satyrach znajdowała się przynajmniej dzika jakaś egzaltacja, która nadawała im pewną wielkość i podnosiła je nad trywjalność poziomego świata; dzisiaj zaś uchodzi do najniższych poziomów i maluje nam chłopa, żądającego, „aby go uwolniono z z pcheł, mnożących się w jego koszuli" i porównywa młodą wieśniaczkę do „pchły zwinnej." Wszędzie pozytywizm i realizm brutalny. Poezcja północna na chwilę zaledwie promieniem słońca ozłocona, a już przeziębła i trzęsąca się z zimna. Uznajemy to, co jest szlachetnego w chęci badania zagadnień społecznych, zachęcania do reform, bronienia sprawy wszelkiej nędzy i cierpienia, ale chęć ta nie była korzystną dla sztuki."

Chociaż przebija czasami w tym ustępie nieznajomość historycznych faktów, chociaż na niejedno jego twierdzenie zgodzić się nie można, każdy jednak przyzna, że zawiera trafną charakterystykę literatury moskiewskiej, a tem samem i społeczeństwa moskiewskiego.

* **O humorystyce polskiej.** W jednym z ostatnich numerów *Petersburskich Wiedomosti* mamy wzmiankę o humorystyce warszawskiej. Korespondent przyznaje jej niepospolity dowcip i że pod tym względem słusznie zasługujemy na nazwę Francuzów słowiańskiego świata. Pochlebna ta wzmianka, rzeczywiście nie jest przesadną. Owszem, we francuskich humorystycznych pismach wcale w obecnych czasach nie spotykamy tyle rozsławionego dowcipu. Najwięcej u nas znany *Journal Amusant*, — grzeszy trywialnością, przesadą i powtarzaniem się; najczęściej spotykamy tam rozmaite wcale nie śmieszne sceny z życia „pół świata", lub figury, w których nakreśleniu dowcip zasadza się na tem, że małej figurze zwykle daje się wielką głowę! *Charivari* nie wiele co wyprzedza go; *Punch* angielski nigdy nie zalecał się komizmem. Z niemieckich pism *Kladeradatsch* niedawno jeszcze słusznie mógł być zaliczany do najdowcipniejszych w świecie, w obecnym jednak czasie ze zmianą redakcji — upadł, i niezbyt korzystnie reprezentuje humorystykę niemiecką; cóż dopiero mówić o *Floh* itp., które nigdy nie miały daru rozweselenia czytelników. Na pochwałę naszych humorystycznych pism w obecnej chwili, to przedewszystkiem powiedzieć można, że pomimo iż mają jednocześnie aż trzech reprezentantów, każde z nich umie zachować swój odrębny charakter. — W bieżącym roku dowcipy w *Kolcach* są mniej omaszczone; *Mucha*, zrobiła ogromne postępy, a *Kurjer Świąteczny* nie przestał jak i dawniej być popularnym, na co istotnie najczęściej zasługuje. Taką trójką niewiele większych miast pochwalić się może!

* **Stary Tatar.** Dziennik *Odeski Wiestnik* otrzymał list z Symferopola, od jednego z tamecznych lekarzy, p. K., w którym tenże donosi o ciekawym fakcie pośród ludności tatarskiej. Doktorowi temu zdarzyło się widzieć starca mającego lat 110, który pomimo swego wieku, miał mniej siwizny niż jego 70-letni syn, zupełnie czysty głos, błyszczące oczy, pewny chód i całkiem swobodne ruchy; oprócz tego posiadał dobrą pamięć i był nader ciekawy i rozmowny. Ale najbardziej uderzyło doktora to, że starzec powiedział mu, iż niedawno straciwszy żonę, w tydzień ożenił się z 60-letnią kobietą.

* **Amadeusz Achard.** Z Paryża donoszą, że ten głośny swojego czasu romansopisarz, umarł tam 26. bm. wieczorem. Śp. Achard urodził się w Marsylii r. 1844 i jako 24letni młodzieniec, pisał piękne artykuły literackie do dzienników francuskich. W r. 1846 towarzyszył księciu Montpensier w podróży do Hiszpanii. Największy rozgłos jednak zjednał sobie napisaniem romansu „Belle-Rose", za który otrzymał order legii honorowej.

* **„Przejście Wenery".** Kto przeczyta ten artykulik, sądzić będzie, że treść jego mówi o fenomenie, który niedawno tak wielki interes budził w całej Ezropie, a niejeden spodziewając się szczegółowego opisu spostrzeżeń, poczynionych przez astronomów, nie raczy nawet przeczytać krótkiego tego artykuliku, bo nie jest astronomem. Kto jednak tak mniema, mocno się pomyli, gdyż tu nie o astronomii ale o pp. Meilhac i Halevy mowa. Spółka ta znana z autorstwa „Tricochów i „Cacoletów" w tych dniach ma czytać pod tym tytułem nową komedyjkę swoją, która jakkolwiekbądź świeża, ma już swoją historję. Tytuł, który wypisaliśmy na czele był już przed kilku wynaleziony miesiącami, a obiecywał dużo powodzenia, bo był na czasie, a dzienniki ogłaszały nawet, że komedja będzie wkrótce przedstawioną. Ale przy tem wszystkiem jedna zachodziła trudność, bo autorom nie przychodziła do głowy żadna stosowna myśl, której po udramatyzowaniu można by dać taki tytuł, a wkrótce dali spokój całemu projektowi i odłożyli go ad acta. — Wkrótce jednak „popełnili" komedyjkę, która im się wydawała wyborną, ale tą razą znowu brakło im tytułu. Wtedy przypomnieli sobie ów tytulik senzacyjny i oto tą razą odpowiadał on treści zupełnie. Przeszłego roku mieli więc Meilhac i Halevy tytuł bez sztuki, w przeszłym tygodniu sztukę bez tytułu, a teraz znaleźli oboje.

iż rezultat tych wyborów może dać interesowanym wyobrażenie o kierunku w jakim przypadną później wybory ogólne. Nadto choćby w liczbie 9 wyborów na Francję zakradł się jakiś wybór, republice Wallona nieprzyjaźny to straciłyby tę doniosłość jaką by mu przypisywano, gdyby w takim kierunku przypadł w wyborach poszczególnych. Gdyby n. p. przy wyborach poszczególnych w pierwszym zaraz departamencie padł wybór na kandydata bonapartystę, to bonapartyści skwapliwie by go podnieśli jako protestację całej Francji przeciw raportowi Sawary. Gdyby przeciwnie wybór taki dotknął jednego bonapartystę, a choćby nawet dwóch w liczbie 9 deputowanych innej barwy — to fakt taki zszedłby do bardzo drobnej doniosłości. Nie wątpię, że i w przyszłej izbie bonapartyści znajdować się będą — chodzi tylko o liczbę, skoro dzisiaj liczba jest najlepszą miarą prawdy.

Dzięki parlamentarnym wakacjom publicyści zmuszeni są szukać przedmiotu do polemiki. Jednym z najżywszych jest zawsze Emile de Girardin, który w każdym numerze polemizuje z jednej strony z bonapartystami, a z drugiej strony z legitymistami. Co do bonapartystów, p. de Girardin, który w r. 1848 najsilniej popierał kandydaturę ks. Ludwika Napoleona, stara się przekonać bonapartystów, że ich naturalne miejsce jest w przymierzu republikańskiem, nie zaś w monarchicznej konspiracji — jako dowody przytacza wyznania wiary republikańsko-demokratyczne w r. 1848 wszystkich wybitniejszych później popieraczy zamachu stanu i rządów Napoleona III. Wątpię o rezultacie tej polemiki, bonapartyści dzisiejsi słusznie się obawiają, że doświadczeniem nauczeni republikanie już im ślepo wierzyć nie zechcą, a każde ich przystąpienie do republiki będą podejrzywać. Ciekawszą może jest polemika z *Gazette de France*, w której chodzi o pytanie który z systemów, wszechwładztwa z prawa bożego, czy wszechwładztwa narodu, jest przeczeniem wolności i porządku. Podczas gdy *Gazette de France* ogranicza się na zestawianiu faktów historycznych będących najwybitniejszem przeczeniem wolności i porządku podczas rządów republikańskich — *La France* sięga do najodleglejszej historji Francji, i zestawia królewskie rozporządzenia, naznaczające za samo drukowanie książek, bez względu na ich treść, karę śmierci — i tą samą karą śmierci karzące do schyłku XVIII. wieku proste przewinienia prasowe. Jest to zawsze ta sama wadliwość krytyki, szukającej tylko zarzutów, a której nieuniknionem następstwem jest potępienie i jednej i drugiej strony, z których żadna nie zapytuje się co w przeciwniku dobrego — a jeno co w nim złego dopatrzeć można. Z tego rodzaju krytyki niczego nauczyć się i nikogo nic nauczyć nie podobna.

Ziemie polskie.

Obowiązkowa sprzedaż majątków polskich na Litwie, jakkolwiek na mniejszą odbywa się skalę, całkiem jednak bynajmniej nie ustaje. Polacy są naturalnie wykluczeni od nabywania sprzedawanych dóbr polskich, bo inaczej nie osiągniętoby celu. Kilka osób pochodzenia polskiego stanowi pod tym względem wyjątek na mocy osobnego przywileju. W styczniu roku bieżącego odbywała się znów w wileńskim rządzie gubernialnym sprzedaż majątków polskich, znajdujących się w gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej. *Wil. Wiad. Gub.* podają następujące rezultaty: Wszystkich majątków z trzech guberni sprzedawało się 49, głównie za długi skarbowe i prywatne. W tej liczbie droższych nad 20.000 rubli było sześć, a mianowicie: Łape w gubernii kowieńskiej sprzedane za 26.000 rubli, połowa Czerniejewic w gubernii wileńskiej ceniona na 31.775 rubli, Maćkowice w gubernii wileńskiej sprzedane za 47.030 rubli, Okniszty skonfiskowane u Jeleńskiego, ocenione na 90.127 rubli, Samojłowice w gubernii grodzieńskiej, ocenione na 90.553 rubli, Kamienica biskupia, Lachowiec z przynależytościami, należące do księcia Anatola Barjatyńskiego w gubernii grodzieńskiej, oceniona na 207.546 rubli. Z tych większych i wielkich dóbr sprzedano tylko Łape i Maćkowice, reszta pozostała niesprzedana dla braku nabywców. Z pozostałych 43 pomniejszych cofnięto sprzedaż 17tu skutkiem zapłacenia długów; wystawiono tedy na licytację 26. Z tej liczby sprzedano 21, a nie sprzedano dla braku nabywców 4, i dla niezachowania formalności 1. W ogóle tedy z 39tu kwalifikowanych do licytacji majątków sprzedano 23, cofnięto sprzedaż 17, nie sprzedano dla braku nabywców 8 i dla niezachowania formalności 1. Sprze[illegible] Ceny licytacyjne [illegible] ceny nabycia bardziej się z sobą zgadzały niż dawniej. Był wszakże jeden majątek oceniony na 6.661 rubli, a nabyty za rubli 16.000, oraz drugi oceniony 19.194 rubli, a sprzedany tylko za 9.800 rubli. Pomiędzy nabywcami miejscowymi znajdowali się: ks. Wittgenstein, kolegialny asesor Hołownia, kapitan Arciszewski, oraz dwaj włościanie, Janukowicz i Wabolis.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Święcone w niedzielę u ks. Leonów Sapiehów, odbyło się z niebywałą u nas już od lat kilku okazałością, bo dwa lub trzy razy tyle osób co dawniejszemi laty korzystało ze sposobności, aby z powodu święconego złożyć dowód szacunku księstwu. W gronie kilkuset osób było dwóch arcybiskupów, cała jeneralicja, duchowieństwo obydwóch obrządków, przedstawiciele wszystkich władz rządowych, naczelnicy i wyżsi urzędnicy władz politycznych, sądowych, skarbowych i autonomicznych, posłowie sejmu, bawiący we Lwowie, profesorowie uniwersytetu, techniki i szkół średnich, cała prawie wyższa inteligencja, radni miasta Lwowa, licznie urzędnicy, lekarze i literaci. Wszystko to spieszyło do pochylonego wiekiem i znękanego długą chorobą starca, aby liczbą i obecnością swoją przekonać, że ludzie [illegible] zasługi i [illegible] prace około dobra kraju byłego namiestnika. Pomiędzy gośćmi zauważano nawet osoby, które dawniej nie bywały u księstwa. Była to prawdziwa manifestacja, która dostatecznie przekonała, jak książe Leon Sapieha jest szanowany w naszem mieście, i że wieści, które zaniesiono ministrom o mniemanem oburzeniu opinii publicznej na księcia, były fałszywe, skomponowane.

Ożywioność w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych była [illegible] na stawie panieńskim — połączona ze święconem, które urządził komitet Towarzystwa łyżwiarzy. Publiczności zebrało się mnóstwo.

— Na Szumanówce w cegielni Towarzystwa budowniczego za Zieloną rogatką, odegrała się z niedzieli na poniedziałek między robotnikami polityczna burda. W cegielni tej zatrudnieni są Prusacy i Czesi. Prusacy, ufni w swego Bismarka wyzywający i butni, lekceważąco wyrażać się zaczęli o Austrji i przypominali r. 1866. — „Tylko łasce naszej zawdzięczać ma Austrja, żeśmy się wtedy zatrzymali i dalej nie poszli!“ — wołali Prusacy. Stanęli w obronie armii austrjackiej Czesi, jak wiadomo podług pism centralistycznych „die feindlich gesinnten“ dla państwa, i zaczęła się bójka. Dyrektor fabryki, także Czech, który chciał godzić, został także pobity, i dopiero silna patrol policyjna złożona z 20 żołnierzy, położyła koniec walce. Przedwczoraj i wczorajszej nocy czuwała ciągle jeszcze policja na pobojowisku, ażeby pozostali — część bowiem przedwczoraj oddaną została sądowi — nie wszczęli nowej walki.

— W sobotę wieczor około godziny 7, kiedy w mieście po kościołach odbywała się rezurekcja, na wałach, naprzeciw kawiarni wiedeńskiej postrzelił się z karabinu podoficer pułku Holstein, Kapczywa.

— Biuro stenografów podczas zbliżającej się kadencji sejmu krajowego, Wydział krajowy powierzył p. Józefowi Polińskiemu, dyrektorowi centr. Towarzystwa stenografów. Już po raz trzeci pan Poliński zmuszony jest składać ze stenografami tego Towarzystwa próbę w Wydziale krajowym i zawsze zwycięża swoich współzawodników. Protokoł spisany na próbę dnia 23. bm. oddał p. Poliński po posiedzeniu tego samego dnia wieczor o godzinie 5, podczas gdy przeciwnicy jego po całonocnej pracy, o wiele niedokładniejszy, dopiero dnia następnego rano w biurze złożyli; czem dowiedli, że do takiego biura nie posiadają odpowiedniej liczby wykształconych stenografów.

— Jak już donieśliśmy przed kilku dniami w pierwszych dniach po świętach wielkanocnych odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej koncert na dochód panny Marceli Kochańskiej, utalentowanej uczennicy p. Wilhelma Stengla, która zamyśla się udać dla dalszego wykształcenia do konserwatorjum wiedeńskiego. Obecnie otrzymaliśmy program koncertu, którego układ objawia znajomość rzeczy i gust artystyczny, i obiecuje słuchaczom wiele rozmaitości tak koniecznej w wieczorkach muzykalnych. Koncertantka będzie grać na skrzypcach i fortepianie, a wspomagać ją będą pierwsze siły artystyczne i amatorskie naszego miasta. Koncert odbędzie się w niedzielę 4. kwietnia, a oto jego program: Oddział 1szy. 1) Moscheles i Mendelssohn — duet na temat z Preciozy. Koncertantka i p. Stengel. 2) Rubinstein — duet wokalny pp. Cet. i K. 3) *a*) Chopin — Balada g-mol, *b*) Schumann Traumeswirren i *c*) Chopin Etude. Koncertantka. Oddział 2gi. 4) Mendelssohn — Liszt (Marsz weselny i taniec sylfid ze Snu nocy letniej — koncertantka. 5) Kücken, kwartet wokalny pp. Cet., K., N. i P. 6) Beriot — koncert — koncertantka. 7) Liszt — Orfeusz, poemat symfoniczny — koncertantka i pp. Stengel, Tch., Wolmann i S.

— Interpelacja do Świetnego magistratu miasta Lwowa. Jak długo jeszcze dozwolonem będzie panu Underce, nieczystości powstałe w jego rzeźnicy przy ulicy Cmentarnej wypuszczać do rynsztoku ulicy Grodeckiej? Kałuże krwi i innych nieczystości, które cały chodnik przy wejściu z ulicy Grodeckiej do Piwowarskiej zalewają, wzbudzają w przechodniach formalne obrzydzenie i czynią przejście tamtędy niebezpiecznem.

Czyli świetny magistrat nie posiada odpowiedniej władzy, ażeby to zło tyle razy już poruszone raz na zawsze usunął?

Mieszkańcy ulicy Grodeckiej.

— Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, wydała do ajentów swoich następującą odezwę:

„Wielmożny panie! Wiadomo panu zapewne, że zawiązał się Komitet uprawniony do zbierania składek w celu zakupna arcydzieła sztuki przedstawiającego najświetniejszą w dziejach Polski chwilę: „Unii z Litwą“. Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, poczytując sobie za święty obowiązek, względem ojczyzny i sztuki, aby wszelkiemi siłami przyczyniać się do pomyślnego spełniania tego ze wszech miar patrjotycznego zadania, uzyskała od wspomnianego Komitetu upoważnienie do zbierania także składek w tym celu, za pośrednictwem swoich organów.

Pewni jesteśmy, iż Wielmożny pan uznając doniosłość tego przedsięwzięcia nie będziesz szczędził trudu do uzyskania jak najwięcej uczestników w tej czynności, przynoszącej zaszczyt krajowi naszemu; bo zdarza się sposobność uczczenia pamięci wielkich naszych przodków, a zarazem oddania hołdu talentowi i zasłudze jednego z najznakomitszych naszych artystów. W ten sposób wykażemy potomnym, że pomimo długich nieszczęść narodowych, nie wygasła jeszcze w kraju naszym miłość ojczyzny, sławy i sztuki. Skoro przy takiem ognisku ogrzewać się będą serca teraźniejszych i przyszłych pokoleń, to piękne dzieło Matejki stać będzie jak ów anioł przy grobie Chrystusa, dający świadectwo zmartwychwstania.

Zebrane dary chciej Wielmożny panie odsyłać do kancelarji przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wymieniając nazwiska szanownych dawców, gdyż Komitet ogłaszać je będzie publicznie: a następnie wydrukowane osobno zostaną, złożone przy zakupionym obrazie dla wiecznej pamięci.

Leszek Dunin Borkowski, prezes Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie.

— Od dyrekcji ruchu kolei Albrechta otrzymujemy następujące pismo: Chcąc zapobiedz możliwym mylnym wieściom pozwalam sobie podać do wiadomości następujący wypadek, o którym równocześnie i inne dzienniki krajowe uwiadomić pospieszam.

Na koleji Albrechta wykoleiło się przy wczorajszym wieczornym pociągu Nr. 1 między stacjami Kałuszem a Bednarowem, 60 do 100 sążni przed mostem na Łomnicy, 13 wagonów towarowych, będących własnością koleji czerniowieckiej, które przeważnie znaczne uszkodzenia poniosły. Z podróżnych i służby przy pociągu nie doznał nikt najmniejszego uszkodzenia. Stan budowy wierzchniej (Oberbau) zbadany ściśle zaraz po wypadku, nie okazał żadnych niedostatków. Z okoliczności, że 2 maszyny prowadzące pociąg jak również 5 za temi maszynami idących wagonów z toru wcale nie wyskoczyły i dopiero wagony kolei czerniowieckiej pierwsze wykoleiły się, wnoszą, iż może jakieś braki przy tychże wozach stały się przyczyną powyższego wypadku, co jednak dopiero bliższe badania wykażą.

Podróżni, którzy do niewykolejonych wagonów przesiedli się, stanęli w Stanisławowie o godzinę 45 minut później jak zwyczajnie.

Lwów dnia 29. marca 1875.

— Do adm. *Gaz. Nar.* nadesłali p. Miączyński Józef z Palikrowy na zakupno obrazu Matejki „Unia lubelska“ 50 złr., ks. Felsztyński z Kowalówki dla księży wygnańców 20 złr. (Kwota nazbierana w kościele). Rada miejska z Sambora na biednych a zasłużonych 50 złr.

— **Wiadomości policyjne.** Gospodarz z Błotni, w Przemyślańskiem, Stefan Iwańczyszyn, dnia 18. b. m. pojechał był z żoną swą na jarmark do Narajowa, zostawiwszy w domu swą 18-letnią córkę Katarzynę i jej męża Andrucha Petrykowa, z którym dopiero od 5 tygodni żyła w stanie małżeńskim. W godzinę po odjeździe Iwańczyszynów pojechał Andruch Petryków do lasu; a gdy o 2ej po południu do domu powrócił i wypocząwszy udał się do stodoły po słomę, znalazł tam żonę swoją bez życia leżącą na ziemi. Obdukcja sądowa wykazała, że śmierć Petrykowej nastąpiła w skutek popełnionego na niej morderstwa przez uduszenie, mianowicie znaki na szyi, a głównie na podgarlu świadczą, że morderca zarzucił nieszczęśliwej sznurek lub też pasek na szyję, i ściągał go dopóki śmierć nie nastąpiła. Podejrzane o tę zbrodnię indywiduum, zostało uwięzione.

Dnia 13. bm. na folwarku Harasymowskim, w Horodeńskiem, parobek Jan Lewicki zwożąc słomę do stajni przez nieostrożność potrącił dyszlem pisarza Harmatiuka. W przystępie gniewu Harmatiuk pochwyciwszy grabie uderzył niemi Lewickiego tak nieszczęśliwie, że tenże w skutek odniesionego skaleczenia życie zakończył. Śledztwo sądowe przeciw sprawcy zabójstwa jest już w toku. — Na dniu 14. bm. pożar, który wybuchł przez nieostrożność domowników, obrócił w perzynę domostwo Michała Hrycyka w Przemiwółkach pod Żółkwią. Ubezpieczona szkoda wynosi 200 złr. — W nocy na 24. bm. odebrał sobie życie przez poderznięcie się brzytwą nauczyciel szkoły ludowej w Zameczku w Żółkiewskiem, nazwiskiem Żurkowski. Z dochodzenia okazało się, że nieszczęśliwy ten miewał przystępy melancholii i już dnia 19. bm usiłował odebrać sobie życie, w czem mu jednak przeszkodzono, poczem Żurkowski upomniony przez miejscowego plebana, obiecywał nawet, że zaniecha samobójczego zamiaru. — Dnia 25. bm. odebrał sobie życie przez obwieszenie się gospodarz z Szołomienic, w Rudeńskiem, Iwan Leszczyszon, liczący lat 60. Powodem samobójstwa była długoletnia, uciążliwa choroba bez nadziei uleczenia, a mianowicie rak na twarzy.

— **Wybory**. Dnia 30. kwietnia odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Śniatyńskiej z grupy gmin wiejskich i jednego członka Rady powiatowej w Kamionce z grupy większych posiadłości, a dnia 7. maja jednego członka Rady powiatowej w Nowym targu z grupy gmin wiejskich.

— **Mianowania**. C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę kontrolującego asystenta przy c. k. ubocznym urzędzie cłowym w Węgrzcu Rudolfowi Chauerowi, asystentowi cłowemu w Krakowie. — Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły w Stryjówce Leona Lewickiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Czarnokońcach wielkich, dotychczasowego nauczyciela rzeczywistego w Rzędzinie, Józefa Bereczkowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzędzinie; i nauczyciela tymczasowego w Kokoszyńcach, Juljana Stesłowicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kokoszyńcach.

Arcyks. Dom Miguel de Bragança mianowany został podporucznikiem pułku dragonów nr. 14. Major i oficer sztabu jeneralnego Józef Raab, nadliczbowy przy pułku piechoty nr. 30, mianowany wojskowym attaché przy c. k. ambasadzie w Konstantynopolu.

Sierżant sztabowy I. klasy Jan Teufert przy dyrekcji inżynierji wojskowej w Krakowie, za gorliwą przeszło 41-letnią służbę otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Wagi metryczne** w urzędach pocztowych, zaprowadzone zostają już z dniem jutrzejszym. Z dniem tym używać się więc będzie metrycznych wag nie tylko dla poczty listowej, lecz także i dla poczty wartościowej i podług tychże wag obliczać się będą należytości pocztowe. Dotychczasowe przepisy poczty wartościowej i wozowej pozostają w mocy z wyjątkiem następujących zmian co do wagi a względnie zamiany dawnej na nową.

1. Wagi pism bez podanej wartości wykluczonych od przewozu pocztą listową ustanawia się zamiast 5 łutów na 100 gramów.

2. Wagę przesyłek do 50 złr. wartości, którym na mocy obecnie używanej taryfy upust należytości portowej przysłuża, rozciąga się również z 5 łutów na 100 gramów. Dalsza należytość od wagi dotychczas stopniowana od funta do funta, na przyszłość stopniowaną będzie od 500 do 500 gramów.

3. Zamiast stopni ustanowionych dla posyłek prywatnych z pieniądzmi papierowemi, notami bankowemi, z monetą brzęczącą i papierami wartościowymi do 15 łutów wagi cłowej, dalej od 15 łutów aż do 3 funtów tejże wagi, które przy nadawaniu i na opieczętowanie obecnie wpływ mają, będą w przyszłości stopnie: do 250 gramów, a od 250 gramów do 1. kilograma 500 gramów rozstrzygać.

4. W miejsce 3 względnie 15 łutów wagi cłowej wymagających w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 14. października 1871 r. l. 5770 przydania listu frachtowego wejdą 50 względnie 250 gramów.

— **Wyrok**. W pierwszych dniach miesiąca lutego b. r. podaliśmy wiadomość o skrytobójczem i rozbójniczem morderstwie dokonanem na Markusie Grün i jego familii w Stanisławowie. Sprawcą zbrodni był urlopnik Semen Kolendruk. Otóż jak jak się dowiadujemy, sąd karny Stanisławowski przy rozprawie ostatecznej dnia 24. bm. skazał Semena Kolendruka za tę zbrodnię na karę śmierci i przedłożono akta najwyższemu trybunałowi bez wniosku na ułaskawienie.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan Rusinów, pomordowanych przez Moskali na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli przedpłatę do komitetu: W. Stefański z Pelplina 1 m. 3 zł., J. Kruziewicz z Tymowej 1 m. 3 zł. Za pośrednictwem Karola Bronarskiego z Czerniowiec: Kęszycka 1 m. 3 zł., ks. kanonik Karnicki 1 m. 3 zł, ks. Pilarski 1 m. 3 zł., Karol Witkowski 1 m. 3 zł., Ignacy Szęgierski 1 m. 3 zł., Karol Bronarski 1 m. 3 zł., Mieczysław Potocki 1 m. 3 zł., Wojciech Leszczyński z Turzegopola 1 m. 3 zł. Razem medali 10 za 30 zł. 53 c. z poprzedniemi medali 615.

Lwów 26. marca 1875.

Alfred Młocki. Ulica Pańska 3.

— **Z fundacji Pelagji Rusanowskiej** dla inwalidów wojskowych polskiego pochodzenia, lub też ludzi, którzy w jakim bądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyli i znajdują się w potrzebie, otrzymali dożywotnie coroczne wsparcie: Konarski Tomasz we Francji w Auxerre 500 złr., Masłowski Dyonizy 300 złr. we Francji, Bliziński Feliks w Pincy (dep. Aube) 285, Żelechowski Jan w Montreal (dep. Aude) 285, Strzemieczny Stan. w Montreal 285, Herubowicz Konstanty w Paryżu 285, Poniński Henryk w Paryżu 285, Sew. Goszczyński we Lwowie 290, Nabielak Ludwik w Paryżu 285.

— **Podziękowanie**. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono za mojem pośrednictwem następujące dary pieniężne:

Pp. A. S. skryptem M. L. 50 zł., Piekarski Stanisł. z Krakowa 1 zł., Antoni hr. Golejewski 10 zł., W. Leszczyński z Turzypola 5 zł., pani Henryka Drużbacka 10 zł. Razem 76 zł.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym dobrodziejom publiczne podziękowanie.

W niedzielę wielkanocną 28. bm. z uderzeniem godziny 10. rano, obchodzić będą w traktjerni p. Wita Grzywińskiego przy ulicy Zimorowicza l. 17 pod „Bratnią zgodą“ ubodzy a zasłużeni wraz z ich dobrodziejami, zwyczajem praojców, uroczystość rocznicy zmartwychwstania, na którą zapraszam wszystkich klientów b. Tow. „Opieki narodowej“, cały komitet b. Towarzystwa i wszystkich dobrodziejów ubogich a zasłużonych.

Lwów 27. marca 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski, ulica Ochronek, nr. 6.

— (D.) **Ujkowice** d. 24. marca. Gdy w sprawie drogowej tak na zjeździe marszałków powiatowych, jak i w kraju różne odzywają się głosy, podaję do publicznej wiadomości, co do naprawy dróg, w życie wprowadzoną uchwałę Rady gminnej w Ujkowicach pod Przemyślem.

Gmina ta licząca 127 osad ma w swoim obrębie 2¼ mil dróg, i potrzebowała rok rocznie do ich naprawy przeszło 400 dni szarwarcznych. Ze względu jednak, że jedna trzecia część posiadających konie pieszo nie robiła; że z kilkunastu familii żydowskich nikt do roboty rydlem wyprowadzić się nie dał; że znaleźli się zawsze tacy, którzy umieli się wyłgać, lub kieliszkiem wykupić, spadał cały ciężar na potulnych i biedniejszych, którzy po 20 dni, czasem więcej, rocznie robić musieli, — a że to szarwark, robota niepłatna, więc posłuszny zdołał mozolnie ledwie około południa zebrać robotników, i to najczęściej dzieciaków, z których jedni niechcieli, drudzy niemogli robić i daleko przed wieczorem robotę porzucali. Z tej przyczyny marnowała gmina rocznie przeszło 300 dni. Żeby temu zapobiedz, i ciężar równiej rozłożyć, zrobił w 1873 roku jeden z radnych wniosek, aby zamiast szarwarków, dla próby, zaprowadzić opłatę pieniężną po 5 c. od 1 zł. bezpośrednich podatków, coby 60 kilka złr. na opłatę najętego robotnika do dróg, przyniosło.

Wniosek ten został uchwalonym, i tegoż roku fundusz zebranym, aby w roku 1874 mógł być użytym. Zeszłego zatem roku użyto do naprawy dróg tylko robotnika najętego, i dniowo lub kwartalnie płaconego, a skutek okazał się bardzo pomyślnym, bo zrobiono trzy razy więcej, jak w dawniejszych latach 152 najemnikami, którym z cieślami do 2 mostków i 3 zł. egzekucji razem 57 złr. 47 c. wypłacono. Reszta, z kwotą na nowo zebraną, będzie użytą w roku bieżącym. W gminie są wszyscy z tej zmiany nadzwyczaj zadowolnieni, i datek szarwarczny chętnie płacą, jedni, że kilkoma szóstkami uwalniają się od gniotącego ich dawniej ciężaru, drudzy, że mają zarobek, a ogół, że się stał panem swego czasu.

Prestacja do dróg w naturze, wyjąwszy, gdzie roboty wydziałowe zaprowadzić się dają, będzie zawsze tysiące dni dla kraju marnować, a równe użycie obowiązanych do robót nie łatwo da się przeprowadzić.

Nie ośmielam się dalszych czynić wniosków, dodam tylko, że przykład Ujkowic sąsiednie wsie do naśladowania pobudzać zaczyna.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Wiedniu u Gerolda wyszło dzieło Henryka Zeisberga p. t. „Johannes Łaski, Erzbischof von Gnesen (1510—1531) und sein Testament.“ Ciekawy testament Łaskiego, zawierający wiadomości ważne do dziejów naszych odkrył prof. Zeissberg w bibliotece hr. Baworowskiego we Lwowie.

— U tegoż samego Gerolda w Wiedniu wyszło (1874) dzieło pełne cennych materjałów do dziejów Polski z XV. wieku p. t. „Liber cancellariae Stanislai Ciołek. Ein Formelbuch der polnischen Königskanzelei aus der Zeit der hussitischen Bewegung. Herausgegeben von Dr. J. Caro.“ Wydanie bardzo staranne.

— W krakowskiej Akademi umiejętności odbyło się d. 17. bm. posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący dr. Skobel przedłożył pracę dr. Kopernickiego: „Spostrzeżenia nad mową górali Bieskidzkich“, do których dołączony jest słowniczek prowincjonalizmów w tych stronach używanych, następnie pracę dr. Kosińskiego z Wadowic, obejmującą słownik prowincjonalizmów i wyrazów w mowie potocznej używanych w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic a nie umieszczonych w Lindem. Dr. Seredyński odczytał swoje sprawozdanie o pracy p. Petrowa: „Głosowania Dolno-Łużyckiego języka“, przyznając jej wiele zalet naukowych, przez które rozprawa ta wnosi do naszej literatury rzeczy zupełnie nowe i w ogóle posuwa wiedzę filologiczną o języku Dolno-Łużyckim. Sprawozdanie dr. Oettingera o rozprawie p. prof. Sucheckiego: „Wywód wyrazów: waszmość, mospan, waść i t. d.“ zakończyło to posiedzenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 30. marca. *(Tel.)* Na dzisiejszy targ przyprowadzono 626 wołów galicyjskich, z innych prowincji 2356 sztuk. Targ był bardzo zły. Ceny 24 — 26 złr. za cetnar. Za węgierskie woły płacono najwyżej 27 złr. — 1400 wołów dotąd niesprzedanych.

Krzysztofowicz, Caffe-Stierböck, Leopoldstadt.

Wrocław d. 27. marca. (*Tel. Gaz. Nar.*) Z powodu świąt targ dzisiejszy słabo był ożywiony i małe oferowano ceny. — Ceny poszczególne były:

100 fut. cłow.	pszenica biała	po 78	do 98	sr.gr.	
„ „	„ żółta	„ 76	„ 90	„	
„ „	żyto wyborowe	„ 67	„ 76	„	
„ „	jęczmień brow,	„ 68	„ 80	„	
„ „	owies	„ 73	„ 85	„	
„ „	kukurudza	„ 66	„ 71	„	
„ „	koniczyna czer.	„ 11	— 17	talar.	więcej poszukiwana
„ „	„ biała	„ 11	— 21	talar.	w słabszej cenie.

Henryk Proskauer.

Ostatnie wiadomości.

Z Wenecji donoszą d. 30. t. m.: „Tymczasowy program uroczystości na cześć przyjazdu cesarza Franciszka Józefa jest następujący: Król włoski przybędzie w Poniedziałek rano, cesarz austryjacki o 11. godz. przed południem. Na dworcu powitanie cesarza przez króla, książąt i władze, następnie obiad w kole królewskiej rodziny, wieczór oświetlenie, ognie sztuczne, bal dworski. Wtorek: Rewja wojsk w Vigonza, przejażdżka na Lido, wielki obiad dworski, na którym będą także dostojnicy rządowi, galowe przedstawienie w teatrze *Fenice*. Środa: Odjazd cesarza parostatkiem.“

Podług wiadomości urzędowej z Madrytu donoszą d. 30. t. m., sześciu jenerałów, trzech pułkowników, i wielu oficerów armji Karlistowskiej przeszło do Francji i uznało króla Alfonsa.

Z Belgradu donoszą, że ministerstwo zostało stanowczo uzupełnionem przez mianowanie sekcyjnego szefa Radowicza ministrem sprawiedliwości i pozostaje nadal. Były minister sprawiedliwości, Zenicz, mianowany prezydentem rady stanu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Pola d. 30. marca. Eskadra floty włoskiej pod dowództwem kontradmirała Cerutti, płynąc z Spezzji do Wenecji, z powodu burzy południowo-wschodniej rzuciła kotwicę w zatoce Fasana. Urząd admiralicji w Pola ofiarował jej węgle, wodę i żywność.

Paryż d. 30. marca W obchodzie pogrzebowym Quinet'a niezliczone tłumy wzięły udział. Owacje czyniono Gambecie i Wiktorowi Hugo, którzy mieli mowy nad grobem. Nie było żadnego zaburzenia pokoju.

Kraków d. 30. marca. Z powodu zasłabnięcia zastępcy nadprokuratora, Cieślińskiego, dalszy ciąg procesu odłożony tymczasem do jutra.

Wiedeń d. 30. marca. Namiestnictwo rozwiązało naukowo-literackie towarzystwo „Giovane Dalmazia“, ponieważ przesyłając do Wenecji telegram z powinszowaniem z powodu uroczystości odkrycia pomnika Manina, przekroczyło statutami przepisany sobie zakres działania.

Tryest d. 30. marca. Od wczoraj dmie gwałtowny bora, i przeszkadza także przygotowaniom do przyjęcia cesarza.

Wiedeń d. 30. marca. Do „Nowej Pressy“ telegrafują z Belgradu: 37 deputowanych wystosowało do księcia adres dziękczynny za energiczny krok, który uratował godność tronu i honor parlamentu. Podczas dzisiejszej przejażdżki witała księcia ludność przyjaźnemi okrzykami.

Berlin, 29. marca. Russ. Banknoten —.—. Credit-Act. 433 50 Lombarden 253.50 Galizier 106.25 Staatsbahn 566.70 Rumänier 35.10 Oesterr.-Banknoten —.— Usposobienie: bardzo silne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30. marca 1875
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	238 50.	Anglo-austr.	140.25
Unionsbank	115.—	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	233.50.	Kolej połudn.	143.75
Franko-austr.	52.50.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. bardzo silne.	

Wiedeń 30. marca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	51.75.	Węgier. kred.	226 —
Anglo-austr.	139 75.	Unionsbank	115.—
Kolej Kar. Lud.	233 50	Nordbahn.	197 50
Kolej południo.	142.—.	Kolej Alföd.	131.50
Kolej Elżbiety	187 50.	Kolej Lw.-czer	144.50
Węg. Nordostb.	121.50.	Vereins-Bank	27.50
Wiener-Bauges.	37 —.	Węg. Ostbahn.	54.75
Gal. indemniz.	85.50.	Losy z r. 1864	138 50
Franco-H.-Bank	66.75.	Verkehrsban	101.50
Losy tureckie	56.15.	Baubank-Act.	18.—
Kolej państwow.	309.—.	Bankverein	119.—
Wied. Bauver.	28 75.	Losy węgier.	83.50

Usposobienie spokojne.

Lwów, z dnia 30. marca.

I. Akcje za sztukę.	
Gal. kolej Karola Ludwika	[illegible]
Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]
Banku hip. gal. p 200 zł.	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.	
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]
„ 4 pr. w. a.	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]
Ogól. pol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne gal.	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]
IV. Monety.	
Dukat holenderski	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]
Napoleondor	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]
Talar pruski	[illegible]
Srebro	[illegible]
Wiedeń d. 27. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	[illegible]
Obligacye indem. za 100 złr.	[illegible]
Akcje banków	[illegible]

Obligacye pierwsze...	[illegible]
Papiery loteryjne (za 1 sztukę)	[illegible]
Listy zastaw. (za 100 zł.)	[illegible]

Podziękowanie

panu **Brat.** agentowi c. k. dyrekcji policji, który swoją znaną sprężytnością wynalazł zgubioną znaczną kwotę. 1753 2—3

F. J.

WINCENTY KUŹNIEWICZ

budowniczy we Lwowie,

ma zaszczyt donieść Wielmożnym obywatelom miejskim i ziemskim iż przyjmuje wszelkie nowe budowy jakoteż rekunstrukcje pod najprzystępniejszemi warunkami, kieruje budową przez właścicieli w własnym zarządzie prowadzoną, wyrabia plany i pośredniczy przy kupnie i sprzedaży realności.

Jako początkujący, będę się starał, zjednać sobie zaufanie Szanownej publiczności.

Jednocześnie uwiadamiam, iż posiadam znaczny zapas doborowych desek jodłowych i świerkowych, jakoteż gątów do pokrycia dachów.

Polecając się względom osób interesowanych, jestem na usługi co dzień do godziny 10. przed i o 4. po południu w mieszkaniu pod **l. 3.** ulica **Zamarstynowska** (Murowane Mosty). 1710 2 3

KSIĘGARNIA

F. H. RICHTERA

we Lwowie

otrzymała na skład główny i poleca:

L. TATOMIR,

Przegląd podróży i odkryć w świecie arktycznym.

Treść: Pierwszy okres historji podróży arktycznych; od Chancellora do Cooka. — Drugi okres od Cooka do Franklina. — Wyprawy Franklinowskie. — Stan kwestji polarnej w końcu drugiego okresu. — Trzeci okres. Wyprawy szwedzkie i amerykańskie. A Petermann i projekt wyprawy niemieckiej. — Pierwsza wyprawa niemiecka i ine wyprawy arktyczne z r. 1868. — Druga wyprawa niemiecka. Podróż Germanii. — Podróż Hansy i powrót rozbitków. — Inne wyprawy arktyczne z l. 1869 i 70. — Pierwsza wyprawa austrjacko-węgierska i inne wyprawy arktyczne z r. 1871. — Wyprawa Halla. — Wyprawa szwedzka i spółczesne jej ekspedycje z r. 1872. — Druga wyprawa austrjacko-węgierska. Podróż hr. Wilczka do Nowej ziemi i spotkanie z Tegetthoffem. — Powrót hr. Wilczka przez północno wschodnia Rossję. — Starania o zasiągnienie wiadomości o Tegetthoffie. — Podróż Tegetthoffa, odkrycie kraju Franciszka Józefa i powrót członków wyprawy. — Zakończenie. 1734 2—2

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

L. 4351.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielk. Księstwem Krakowskiem w wykonaniu uchwały Sejmu krajowego z d. 15. październ. 1874. porucza w przedsiębiorstwo budowę dalszych części zakładu obłąkanych na Kulparkowie, jakoto:

1. budowę dalszych części bocznych gmachu głównego, wraz z przyległemi częściami dla furgatów, podług wypracowanych planów i kosztorysów, obliczoną na ogólną sumę 147.043 zł. 67 c. w. a.;

2. budowę oddzielnego budynku na trupiarnię i lokal sekcyjny (prosektorium) w moc powołanej uchwały sejmowej do wysokości 7000 zł w. a. obliczyć się mającą;

3. wystawienie zabudowań gospodarskich w granicach przez Sejm krajowy przyzwolonych kosztów w kwocie 6000 zł. w. a.

Projekta, kosztorysy i warunki przedugodne, odnoszące się do wymienionych budowli, przejrzane być mogą codziennie od godziny 10. do 2. w biórze spraw szpitalnych Wydziału krajowego.

Mający chęć ubiegania się o pomienione przedsiębiorstwo ma złożyć **najpoźniej w dniu 15. kwietnia 1875,** do godziny 12. w biórze spraw szpitalnych deklarację znajdujących się tamże wzorów spisaną, z dołączeniem kwitu na złożone w kasie krajowej wadjum w kwocie 6000 zł w. a.

Deklaracje wniesione po upływie ustanowionego terminu, lub bez dołączenia kwitu depozytowego na złożone wadjum, nie będą uwzględnione.

Otworzenie deklaracji nastąpi dnia 15. kwietnia b. r. o godzinie 12. w biórze spraw szpitalnych Wydziału krajowego. 1774 1—3

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielk. ks. Krakowskiego.
Lwów, d. 23. marca 1875.

Wystarczy jedna próba!

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 ct.

przekonać.

Płótna lniane.

sztuka 50 łok. 8/4 szeroka weba 13 zł. 50 c.
" 30 " 4/4 szer. weba lniana 8 zł 10 c.
" 30 " " weba z przędziwa 8 zł. 10 c.
" 30 " " płótno Creas 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.

Jedwab lub jedwab noblene we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para

białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroką jedwabną kokardą 27 c.

Dalej

białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie kobierce na podłogę, płócienko na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane.

łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gaziery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński

27 ct.

Sztuka

Wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct.
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i różą ubrane 27 ct.
Para manszet z kołnierzem 27 ct.
Chustczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
" serweta 27 ct.
Szyldkretowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do fryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pastką 27 ct.
Diadem ango-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórzany pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1519 8—50

za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło a wzory przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymają rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar

we Wiedniu I. Adlergasse 4.

Upraszam adres sobie zachować i takowy dobrze zapamiętać.

Losy miasta Krakowa

ciągnienie 2. kwietnia

po 17 zł.

sprzedaje handel

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

Dzierżawa

dwie mile od Stryjskiej kolei Albrechta, tabularny folwark, 160 morgów, pół ról, pół łąk, ogrodów, pastwisk z propinacją, karczmą i gospodarskiemi budynkami dobremi,

zaraz do wzięcia.

Życzący sobie zgłosić się do **M. Nowickiego w TARNOPOLU.** 1705 2—3

W domu pod **l. 58. ulica Halicka** jest 9722 3-3

POMIESZKANIE

składające się z 8 pokoi z kuchnią zaraz do wynajęcia, tudzież wozownia i stajnia na 4 konie.

ŚWIEŻY TRANSPORT — wielki wybór!

NAJMODNIEJSZYCH MATERYJ WEŁNIANYCH, BAREŻY, MOUSLINKÓW, JACONAT, OXFORD, PERKALIKÓW i PŁÓCIENEK, **LYONSKICH MATERYJ JEDWABNYCH,**

gotowe suknie damskie SZALI i CHUSTEK ANGIELSKICH i SASKICH,

PŁÓTNA i bielizny stołowej oraz BIELIZNY GOTOWEJ damskiej i męzkiej

otrzymał i **Sprzedaje tanio aby sprzedać wiele ROMAN WOJCZYŃSKI we Lwowie,** ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

1755 1—6

Leon Orlewicz

1684 2—12 przedtem

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy świat l. 25.

sprzedaje:

Pługi à la Zugmayer.

ze znakiem 0 złr. 10
" x " 12
" xx " 13
" xxx " 14.50
WIDACZ nr. 2 " 19.50

Ruchadła czeskie z lemieszym stalow.

ze znakiem x złr. 11
" xx " 12
" xxx " 13.50

PLEWIACZ własn. wyrobu zr. 32
OBSYPNIK " " 15
" " duży " 25
KOLEŚNICY żelazne złr. 7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprzeczą złr. 140
" Robillarda 9rzęd. " 200
" Victoria 13 " " 320
" Gareta 13 " " 400
" Schmida 13 " " 300
" Saka 15 " " 400
" do rzepaku i kuk. " 50
" do traw i koniczu szerokorzutny " 40
" ręczny centrifugalny zł. 25
GRABIE Makean zł. 135
" " z koziołkiem " 145
SPYCHCZ do siana " 40
PRZETRZĄSACZE Howarda " 200
BRONA Howarda 3-częściowa " 90
EXTYRPATOR 5 radelk. żel. " 20
CULTIWATOR Tenanta " 100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki zł. 50
" H. L. B. na 2 gat. sieczki większa zł. 75
" N. 3 C. do kieratu zł. 140
" N. 4 do kieratu zł. 200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

Jeden lub dwóch

studentów

z niższych klas gimnazjalnych mogą bardzo korzystnie pod każdym względem, być umieszczeni w domie zacnej rodziny we Lwowie. Bliższe szczegóły powziąć można w handlu papierów i galanterji Wgo **A. Bogdanowicza**, przy placu Marjackim. 3—3

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** 1166 6—6

Atrament do znaczenia

który się nie zniszczy,
dla hotelów, zakładów kąpielowych, szpitalów, zakładów i niezbędny dla każdego domu.

1 flakon atramentu do znaczenia 1 zł., większy 3—5 zł.
1 stampilia do bielizny z 2 literami ct. 50. 80. i 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monogramem zł. 1.20 1.80, 2.50.
Kolekta cyfer od 1 do 0 — ct. 90 do zł 1.20
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszką i pendzlem 85 c
Poduszka do drukowania i pendzel 15 ct.

Dla dogodności PT. odbiorców utrzymuję WIELKI SKŁAD wszelkiego rodzaju

Modelów do drukowamia

pod roboty dziergania i haftowania.
Zlecenia za zaliczeniem.
Odbiorcy en gros otrzymają rabat.
Druka nie do robotek urządzam zupełnie

1678 2—12 **H. BETTELHEIM**
we Wiedniu. Weihburggasse 23

WIENIEC

ulubionych melodyj narodowych

w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. **Petersa.**

Zeszyt IV.

Do trzech poprzednich zeszytów już wydanych wyszedł świeżo, który zawiera: Bajka Moniuszki, — Kujawiak, Chant du tombeau, p. Chopin, Polonez Komorowskiego, — Śpiew Kroacki, — Kiedy nam się pora zdarza, Marsz ceremonialny staropolski, — Z opery Straszny Dwór" Moniuszki, — Mazur Tarnowskiego, — Krakowiak, — Nowa miłość Komorowskiego. — Ujrzałem raz. — Mazur Chopina. — Pieśń kościelna. — Ach neni tu, neni, — U nas inaczej. — Kde domov moj, — Krakowiak, — Krkowaik Zborowskiego.

Cena każdego zeszytu 1 złr w. a.
Nabyć można we wszystkich księgarniach
Zamówienia z prowincji wprost u wydawcy przesłane będą franco.

Juliusz Wildt,

1679 2-3 wydawca
w Krakowie ul. Grodzka, 69.

Grunt



pod budowę w bardzo pięknem i zdrowem miejscu położony szczególnie na Willę przydatny — obejmujący 500 kw sążni z dwoma frontami, blisko budującej się obecnie Akademii technicznej pod l. 40²/₄ b. przy ulicy św. Teresy i do tegoż Zakładu przytykający, jest cały lub w połowie pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. 1775 1—1

Bliższa wiadomość na miejscu.

Cesar. i król. wyłącznie uprz.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania siwych włosów

wynaleziony przez

A. Maczuskiego

parfumerzysty
we WIEDNIU, **Kärtnerstrasse 26.**

Ten niezrównany środek do farbowania włosów siwych, na trwały kolor **czarny, brunatny** lub **blond**, niedający się nawet zmyć, nie został dotąd prześcigniony przez żadnego z chemików na świecie. Przez znakomitości lekarskie badany, i uznany z powodu swoich roślinnych składów jako zupełnie nieszkodliwy, odszczególniony został przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem. Jest on jedynym środkiem do farbowania włosów, który używać może szanowna P. T. Publiczność z zupełnym spokojem, gdyż takowy z zielonych łupin orzechów sporządzony, nie tylko że nie wywiera najmniejszego wpływu szkodliwego na włosy i zdrowie ale stokrotne próby udowodniły najświetniejsze skutki, z czego wypływa, że przymioty tego roślinnego środka do farbowania włosów żadnym innym tego rodzaju środkiem zastąpić się nie dadzą. Ten ekstrakt z orzechów posiada ten nieoszacowany przymiot, że po pierwszokrotnem użyciu, skoro tylko włosy obeschną, kolor naturalny się rozwija, a każdy kto przepis użycia dokładnie przeczyta i do takowego się zastosuje, nie doświadczy żadnego zawodu w zafarbowaniu włosów, wynalazca bowiem w tym względzie przyjmuje na się najzupełniejszą rękojmię.

Cena jednej flaszki 3 zł.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj

MACZUSKIEGO,

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera,
" " u L. Sedlaka i Progulskiego
" " u K. Strzyżowskiego.
" KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza,
" NOWYM SĄCZU u W. Filipka, apt pod białym orłem, w Warszawie u Alex. Kocha perfum 1593 7 24

OSOBNY SALON

CZESANIA I FRYZOWANIA DAM

urządziłem we świeżo otworzonym magazynie fryzjerskim ul. Hetmańska l. 10 n.

Znaczny zapas włosów, najnowszych fryzur, wybór perfumerji i przyborów toaletowych **świeżo** sprowadzonych z pierwszorzędnych fabryk Angielskich, Francuskich i Niemieckich; tudzież dobry **gust**, którego nabyłem praktykując czas dłuższy w pierwszych fryzjerskich Zakładach w kraju i zagranicą - dają **gwarancję**, że zamówienia robót perukarsko-fryzjerskich jak najlepiej w najkrótszym czasie wykonać zdołam. 1732 2-6

Ceny czesania i fryzowania tak dla mężczyzn jak i dla dam ustanowiłem jak najumiarkowańsze. **Zniżyłem** takowe znacznie w **Abonamencie.**

Polecając mój gustownie i z wszelkiem konfortem świeżo urządzony magazyn łaskawym względom Szanownej p. T. publiczności, usilnie starać się będę najlepszą usługą i dobrym towarem zadowolnić.

IGNACY JAHL,
fryzjer we Lwowie ul. Hetmańska l. 10.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. 1030 6—?

Doniesienie.

Najnowsze i najlepsze suknie męzkie polecają po zdumiewająco tanich cenach, KELLER & ALT we Wiedniu, Hauptstrasse 11, gegenüber dem Freihause.

Szczególnie na wiosnę:

Kaszemirowe wierzchnie suknie po dwanaście zł.
Ubranie quadrill po ośmnaście zł.

Wzorki materji i cenniki przesyłamy na żądanie franco, i do zamówień dołączą się do każdej wysyłki pismo gwarancyjne, że suknie, które się nie podobają, bez trudności na powrót przyjęte będą. 1724 3—10

1875

„Zniżone ceny:"

Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło

do osi żelaznych,
poleca zawsze w **świeżym** gatunku,
Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie.

1624 7—?

DO SPRZEDANIA

1na MASZYNA parowa z balansierem, średnica tłoka 22¹¹/₁₆" skok 36⁵/₈". Z maszyną tą są połączone: 2 pompy wodne, średnica tłoka 9⁵/₈ ang. skok 9" ang., 2 pompy powietrzne, średnica tłoka 16¹/₈". skok 18⁵/₈", i nuczpompa średnica tłoka 19¹¹/₁₆" skok 36⁵/₈" i pompa pożywcza, średnica tłoka 5⁵/₈" tłok 8¹/₄".

2na TRANSMISSJA z rymszeibami, lagrami, i sztendrami do poruszania tarek i pompek hydraulicznych.

1na SKRZYNIA do koła zamachowego z blachy żelaznej.

2 TARKI do buraków dwupolowe z dwoma rezerwowemi bębnami (średnica bębna 22", długość 9¹/₂") mechanicznemi pussoarami i mięszałkami.

10 PRAS hydraulicznych 24" w kwadrat powierzchni, i 40¹/₂ podjęcia.

2 PRAS hydraulicznych 25" w kwadrat powierzchni, i 38" podjęcia.

2 SKRZYNIE z lanego żelaza, zawierające w sobie 6 sztuk pomp hydraulicznych mosiężnych. Każda pompa ma 2 tłoki, z których jeden 2" drugi 1¹/₈" średnicy, skok 4".

6 STOŁÓW z lanego żelaza do pakowania miazgi, po 33¹/₃ stóp kwadratowych powierzchni

5 KOTŁÓW detekacyjnych miedzianych, każdy objętości 1400 litrów, dno zewnętrzne z lanego żelaza.

Całe urządzenie maceracji systemu Walkhofa, z wilkiem, na dzienną przeróbkę 3000 ctn. wagi polskiej, z wyłączeniem maszyny.

729 SZTUK nowych płat wełnianych do pras ⁸/₁₆" w kwadrat.

MIEDZIANE i żelazne rurki pasowe z mosiężnemi muffami. 1776 1—2

Bliższą wiadomość powziąć można w kantorze bankiera **STANISŁAWA LESSER** przy ulicy Miodowej l. 491 w Warszawie

---

W niedzielę d. 4. kwietnia 1875

o godzinie 3. z południa

odbędzie się w sali ratuszowej

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

we Lwowie,

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za 1874
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej, względnie udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rachunki i czynności w 1874 r. i rozdział zysków.
3. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji w myśl §. 4. statutu
4. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych pp. Mieczysława Chrzanowskiego, Franciszka Laskowskiego, Alfreda Młockiego, Tadeusza Romanowicza, Dr. Tadeusza Skałkowskiego, Dr. Pawła Skwarczyńskiego i Jana Wieczyńskiego.

Zamknięcie rachunków za 1874 r. w myśl §. 76. statutu wyłożonem jest dla przejrzenia członkom w biórze Towarzystwa przy ulicy Akademickiej l. 5. 1722 2—3

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Alfred Młocki, prezes. — **Dr. T. Skałkowski,** sekretarz.

Clayton & Shuttleworth

w Linkolnie (Anglia) **i we Wiedniu,**

mają zaszczyt niniejszem donieść, iż **z początkiem kwietnia** br. we **Lwowie** pod **swą firmą własną urządzają Filję swego zakładu rolniczych maszyn.**

Upraszamy w razie zapotrzebowania jakiegokolwiek rodzaju maszyn, wstrzymać się aż do powyższego czasu, lub przedtym czasem udać się do naszej firmy we Wiedniu.

Nasz obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych umożebnia nam, wszelkim wymogom bezwłocznie zadosyć uczynić, a nasz równocześnie urządzony warsztat wykona wszelkie reperacje maszyn najdokładniej i w najkrótszym czasie.

Upraszamy w końcu przyjąć do łaskawej wiadomości, że **nasze biuro znajduje się w kamienicy pod l. 4. w pierwsze piętro, przy ulicy Czarneckiego** (dawniej Pańskiej)

Polecamy się, z uszanowaniem

Clayton & Shuttleworth.

Odnośnie do powyższego doniesienia, zawiadamiamy równocześnie, że utrzymywany dotąd **przez panów Wichera & Kerman, skład komisowy naszych rolniczych maszyn, z dniem dzisiejszym zwinęliśmy.**

We Lwowie dnia 18. marca 1875.

1634 ? **Clayton & Shuttleworth**

JAN WICHERA

fabryczny skład komisowy maszyn rolniczych

we Lwowie.

Niniejszem mam zaszczyt najuniżeniej donieść moim P. T. odbiorcom i ajentom, że dotychczasowy stosunek i specjalne zastępstwo firmy Clayton & Shuttleworth do rąk tychże własnych złożyłem, zarazem więc rozwiązuję stosunek handlowy z panem D. Kerman, lecz **fabryczny skład komisowy maszyn rolniczych jak dotąd prowadzę i jedynie najwyborniejsze maszyny i sprzęty** niezawiśle z najsławniejszych firm z Anglii, Ameryki i kontynentu po najtańszych cenach bezzwłocznie dostarczam i na składzie utrzymuję.

Wszelkie rodzaje maszyn, pojedyncze części składowe tychże, mam zawsze w zapasie i dostarczam takowe najspieszniej.

Reparacje i ustawienia maszyn uskuteczniam niezwłocznie, najlepiej i po najtańszych cenach.

Jan Wichera

1691 4-? we Lwowie przy ulicy Grodeckiej.



C. k. uprzyw. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.



OGŁOSZENIE.

W taryfie specjalnej zaprowadzonej z dniem 1. lutego 1875 r. dla transportu zboża itd. w Rumunii i Galicji do Niemiec, uległy ugody taryfowe dla kukurudzy w ziarnie, w ilościach 200 cetn. cłowych odpowiednim zmianom, a to między stacjami: Suczawa, Czerniowce, Sniatyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Bursztyn, Chodorów, Borynicze i stacjami: Katowice, Nicolai, Königshütte, Morgenroth, Gliwice, Rudziniec, Wrocław, Nissa, Frankenstein, Głogów, Poznań, Toruń i Bydgoszcz.

Wszelkie w tejże taryfie przeprowadzone opłaty frachtowe do stacyj: Harburg, Wrinsen, Lunenburg, Welzen, Bremen, Bremerhafen, Geestemünde, Seebaldsbrück, Svets, Camen i Hamm zostały zniżone.

Bliższych szczegółów w tym względzie powziąść można z odnośnych, ku temu wydanych sprostowań, które nabyć można w naszym ekonomacie w Wiedniu, jakoteż u podpisanej Dyrekcji ruchu.

Lwów, dnia 24. marca 1875.

1773 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.